



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 26 września 2023 | Redaktorka prowadząca Małgorzata Bujara | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 224.10416, 1

Nakład 48 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. NEXT FILM

Polski kandydat do Oscara

A JEDNAK „CHŁOPI”

Nie „Zielona granica”, nagrodzona w Wenecji i szeroko komentowana w światowych mediach, ale „Chłopi”, dobrze przyjęci na festiwalu w Toronto, będą reprezentować Polskę w staraniach o Oscara. Animacja wygrała w głosowaniu z filmem Holland stosunkiem 4:2. Decyzję komisji oscarowej przy Polskim Instytucie Sztuki Filmowej ogłosiła wczoraj jej przewodnicząca Ewa Puszczynska, producentka m.in. oscarowej „Idy”. ●

Więcej ► Wyborcza.pl

Język nienawiści zabija

Strefy samobójstw

W tzw. strefach wolnych od LGBT wzrosła liczba prób samobójczych i samobójstw. Z powodu dyskryminacji i języka nienawiści życie odbierają tam sobie głównie 30- i 40-letni mężczyźni.

Anita Karwowska

– To badanie potwierdza wszystko to, przed czym przestrzegali lekarze i psychologowie: język nienawiści i stygmatyzacja zabijają – mówi „Wyborczej” Bart Staszewski, aktywista LGBT, prezes fundacji Basta, która monitoruje homofobię w mediach. Troje naukowców (Chad Meyerhoefer z Lehigh University, Bingjin Xue z University of New Hampshire i Anna Poznańska z Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego) opisało, jak w tzw. strefach wolnych od LGBT zwiększyła się liczba prób samobójczych i samobójstw. Wyniki analizy opublikowało amerykańskie czasopismo organizacji National Bureau of Economic Research.

Strefy zaczęły się pojawiać się na mapie Polski w latach 2019-20. Atak na osoby LGBT+ był jednym z kluczowych działań Zjednoczonej Prawicy podczas kampanii parlamentarnej 2019 r. i prezydenckiej rok później. Kolejne samorządy, głównie w południowej i wschodniej Polsce, przyjmowały uchwały obwołujące daną miejscowość, gminę, powiat czy województwo „wolnymi od LGBT”. W apogeu kampanii nienawiści strefy obejmowały jedną trzecią Polski.

Lęk przed hejtem

„Ustaliliśmy, że po wejściu w życie uchwał anty-LGBT liczba prób samobójczych wzrosła o 16 proc., czyli pięć więcej prób na 100 tys. mieszkańców [na obszarach z uchwa-

łami]. Ten wzrost liczby prób samobójczych dotyczył głównie mężczyzn i skutkował 11 dodatkowymi samobójstwami na 100 tys. osób w wieku 30-49 lat” – napisali naukowcy na podstawie szczegółowej analizy danych Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego, porównując je m.in. z latami przed nagonką na tę grupę. W tym samym okresie w całej Polsce (i w strefach, i poza



Chciałbym, żeby wyniki tego raportu dotarły do samorządowców. Powinny poruszyć sumienia, jednak wątpię, by tak się stało. Ich działania są skrajnie upolitycznione

BART STASZEWSKI

nimi) liczba prób samobójczych wzrosła o 10 proc.

Stwierdzili również „wzrost liczby prób samobójczych w obszarach, w których rozważano przyjęcie uchwał przeciwko osobom LGBT+, ale następnie je odrzucono”. „Dostarcza to dowodów na to, że stygmatyzacja grup mniejszościowych prowadzi do pogorszenia zdrowia psychicznego populacji” – podkreślają w raporcie.

Także wcześniejsze prace Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego o sytuacji osób LGBT+ w Polsce pokazują, na co przekłada się dyskryminacja. Z lęku przed hejtem osoby identyfikujące się jako biseksualne, transpłciowe, lesbijki czy geje izolują się, mają niską samoocenę, objawy depresji. Przez homofobiczną atmosferę rzadziej podejmują leczenie psychiatryczne, a nawet jeśli są na to gotowe, to dostęp do specjalistycznej opieki jest ze względu na brak lekarzy trudny i kosztowny.

„Osoby mieszkające w powiatach, które ogłoszono »strefami

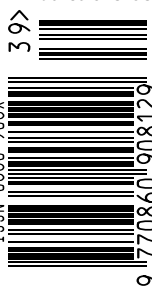
wolnymi od LGBT«, odznaczały się większym nasileniem myśli samobójczych niż respondenci/teki mieszkający w powiatach, gdzie takie uchwały nie zostały przyjęte” – napisali badacze z UW.

Przemawia kasa

– Chciałbym, żeby wyniki tego raportu dotarły do samorządowców. Powinny poruszyć sumienia, jednak wątpię, by tak się stało. Ich działania są skrajnie upolitycznione – mówi Bart Staszewski.

Na razie jedynym skutecznym sposobem na przekonanie samorządów do wycofania się z uchwał jest ultimatum Komisji Europejskiej związane z wypłacaniem regionalnych funduszy spójności. Nie może ich dostać samorząd, który dopuszcza się dyskryminacji i łamie Kartę Praw Podstawowych. W grę wchodzi ogromne kwoty, np. 1,3 mld euro dla woj. podlaskiego, 2,3 mld euro dla woj. lubelskiego. Wielu lokalnych włodarzy ugina się pod antydyskryminacyjną presją i unieważnia uchwały. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Polska

Episkopat na wybory

Episkopat wymienia sprawy, których wyborca katolik ma bronić w głosowaniu 15 października. To prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, małżeństwo kobiety i mężczyzny oraz prymat rodziców w wychowaniu dzieci ► 6

Ekonomia

Wyborcze paliwo Orlenu

Ceny hurtowe paliw w Polsce są najniższe w całej Unii. Za tę sprzedaż zgotowaną przez Orlen po wyborach trzeba będzie słono zapłacić ► 12

Reportaż

Falszywe świadectwo

Ksiądz Paweł wykorzystał spo-
wiedź, by molestować Iwonę.
Potem oskarżył jej męża o groźby
i pobicie. Pierwsi w jego wersję
zważyli lekarze ► 18-19

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wojciech
Czuchnowski



Równi, równiejsi i Jarosław Kaczyński

W historii o kopercie z plikiem 100-złotowych banknotów (w sumie 50 tys. zł) wręczonej prezesowi PiS jako łapówka dla księdza z fundacji zarządzającej spółką Srebrna mamy niemal wszystkie cechy państwa, gdzie prawo i sprawiedliwość podporządkowane są interesom rządzącej partii. Noszącej mylną nazwę Prawo i Sprawiedliwość.

Od czterech lat prokuratura ma zeznania, że 7 lutego 2018 roku Jarosław Kaczyński przyjął od Geralda Birgfellnera 50 tys. zł, które potem wręczył ks. Rafałowi Sawiczowi. Była to zapłata za podpis księdza pod uchwałą Srebrnej. Bez tego podpisu związana z partią spółka nie mogła zacząć budowy słynnych „dwóch wież”, biurowca na swojej działce.

Zeznania zostały złożone 11 lutego 2019 roku w śledztwie, które zostało wszczęte, gdy Birgfellner zarzucił Kaczyńskiemu oszustwo. Austriak zeznawał pod rygorem odpowiedzialności karnej, miał

dowody: wyciąg z banku potwierdzający pobranie gotówki, uchwałę podpisaną przez księdza i nazwiska świadków.

Po takich zeznaniach prokurator powinien wszcząć osobne śledztwo. Do wyboru było kilka wątków: przekazanie, a wcześniej wymuszenie nieuprawnionej korzyści majątkowej, czyli łapówki (Kaczyński), wręczenie łapówki (Birgfellner), przy-

jęcie wspomnianej korzyści (Sawicz), brak zgłoszenia do urzędu skarbowego, niezapłacenie podatku (wszyscy trzej), działanie na szkodę spółki (Kaczyński, Sawicz).

Ale tutaj wkracza kto inny: Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości i prokurator generalny w jednym. Jeszcze tego samego dnia, gdy Birgfellner składa swoje zeznania, Ziobro dostaje protokół z przesłuchania. Dzień później do ministerstwa przybywa Kaczyński. Rozmawiają godzinę. Do dziś nie wiadomo, co stało się ze śledztwem w sprawie „koperty dla księdza”. Prokuratura milczy. Śledztwo główne umorzyła.

Na pewno Jarosław Kaczyński w żadnym z tych śledztw nigdy nie został przesłuchany. Ani jako świadek, ani jako podejrzany. Jedyny kontakt Kaczyńskiego z wymiarem sprawiedliwości w tej sprawie to wspomniana wizyta u Ziobry. Nie przesłuchano też sekretarki prezesa, księdza Sawicza ani innych osób obecnych w dniu wręczenia koperty w siedzibie PiS [o losach ks. Sawicza na s. 4-5].

Afera z „kopertą dla księdza” jest symboliczna. Od początku swoich rządów PiS pokazuje, że wobec prawa są w Polsce równi (normalni obywatele), mniej równi (przeciwnicy PiS, np. Krzysztof Brejza) i równiejsi (ludzie powiązani z władzą, generalnie bezkarni, a ścigani tylko, gdy jest taka polityczna potrzeba).

Jest wreszcie najwyższa kategoria – najrówniejszy. To nieetykalny i stojący ponad prawem Jarosław Kaczyński. ●

Częstochowa Pielgrzymka na Jasną Górę



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komendant główny policji generał Jarosław Szymczyk (trzeci od lewej) podczas XXII Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego. Zasłynął odpaleniem granatnika w swoim gabinecie. Ostatnio senator Krzysztof Brejza ujawnił zdjęcia pokazujące skalę zniszczeń w budynku komendy po tym incydencie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Zadyszka w przemyśle

19,2

PROC.

O tyle mniejsze były zamówienia w przemyśle w sierpniu względem sierpnia 2022 r. Zamówienia eksportowe spadły o 15,9 proc.

Czytaj ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

Wojna w Ukrainie Nowe rakiety od USA

MGM-140 ATACMS (Army Tactical Missile System) to zabójcze pociski manewrujące produkowane przez amerykański koncern Lockheed Martin. Ukraińcy za ich pomocą będą mogli niszczyć rosyjskie bazy zaopatrzeniowe, składy paliw czy punkty dowodzenia oddalone o 350 km. Do tej pory do takich uderzeń wykorzystywano brytyjskie pociski manewrujące Storm Shadow lub ich francuskie odpowiedniki SCALP. Ostatnio zniszczono nimi budynek dowództwa Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu. Pociski z Wielkiej Brytanii i Francji odpala się z samolotów. ATACMS jest o wiele prostszy w obsłudze, broń ładuje się na kołową wyrzutnię M142 HIMARS.

Ukraińcy prosili Amerykanów o tę broń od ponad roku. Białe Dom odmawiał, bojąc się, że ATACMS zostanie użyty do ataków na cele w głębi Rosji, co spowoduje Putina do odwetu na krajach NATO. Gdy Rosja nie zareagowała na przekazanie pocisków manewrujących przez

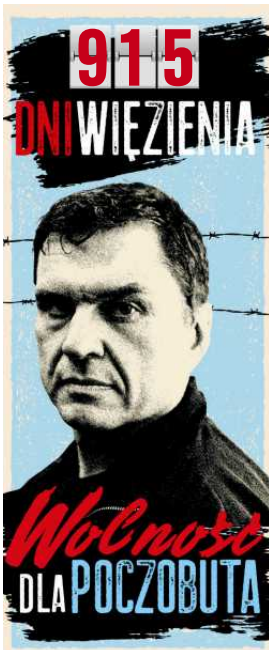


FOT. DOMENA PUBLICZNA

Londyn i Paryż, Biden zmienił zdanie i zgodził się przekazać Ukrainie „pewną liczbę” pocisków.

Waszyngton w ten sposób wysłał też sygnał do Niemiec, które nie kwapią się przekazać Ukraincom pocisków manewrujących typu Taurus. Skoro swoje pociski dają Amerykanie, Niemcy powinni zrobić to samo. ● **Bartosz T. Wieliński**

Andrzej rysuje



*Jeśli w wyborach wygra demokracja
i świeckie państwo, to Kościół będzie miał
wielką szansę powrotu do sfery sacrum
i ścieżki prawdziwej wiary*

MAGDALENA ŚRODA

Opinie ► 15



Tomaszów Mazowiecki inwestuje w rozwój turystyki

PAWILON PARKOWY + SCENA PLENEROWA



STAW PARKOWY



Ważny jest potencjał turystyczny, sportowy, rekreacyjny i kulturalny. Ale to nie samograj. Kto chce rozwijać przemysł czasu wolnego, musi budować kompleksową ofertę i łączyć różne podmioty, w tym samorządy, biznes, organizacje pozarządowe, uczelnie wyższe czy lokalnych aktywistów. Liczy się też podejście strategiczne.

Kto nie słyszał jeszcze o work-life balance? Czas wolny postrzegamy jako kluczowy element równowagi w życiu. Chcemy też spędzać taki czas atrakcyjnie. Oczywiście, odpoczywać trzeba umieć, jest to swego rodzaju sztuka, ale bardzo ważny jest również dostęp do ciekawych i zachęcających terenów rekreacyjnych i zielonych. Nie mniej istotna jest też nowoczesna i przyjazna dla użytkowników infrastruktura dla różnego rodzaju aktywności. A wszystko to powinno funkcjonować jako różnorodna, ale spójna i przejrzysta oferta. Wtedy można mówić o Przemysle Czasu Wolnego na zaawansowanym poziomie. Budowa takiej oferty wymaga uwzględnienia i zaangażowania różnych podmiotów, i podejścia strategicznego. Jak to wygląda w Tomaszowie Mazowieckim?

Jakie branże obejmuje Przemysł Czasu Wolnego – turystyka – biura podróży, organizacja wycieczek, usługi hotelarskie i/lub gastronomiczne – kultura i rozrywka – organizacja wydarzeń kulturalnych, rozrywkowych i kreatywnych – sport i rekreacja – aktywności sportowe i rekreacyjne czy aktywności kreatywne

Atrakcje, krajobrazy i obiekty

Podziemna Trasa Turystyczna Groty Nagórzyckie, Rezerwat Przyrody Niebieskie Źródła, Skansen Rzeki Pilicy i przepiękna dolina tej rzeki – te punkty na turystycznej mapie Tomaszowa Mazowieckiego zwracają uwagę w pierwszym rzędzie. Warto podkreślić, że znajdujemy tu tereny leśne i rekreacyjne leżące w obszarze Natura 2000. Malownicza jest również dolina Wolbórki, na jej brzegach powstał całkiem nowy park – Bulwary.

A jak jest z infrastrukturą potrzebną dla sportu i aktywnej rekreacji?

Korzystanie z malowniczych krajobrazów i kontaktu z przyrodą umożliwiają liczne szlaki turystyczne piesze i rowerowe. Pilica jest również

wymarzonym miejscem dla fanów kajakarstwa. Zrewitalizowana przystań w Tomaszowie Mazowieckim jest tu dodatkowym atutem.

Miasto ma również obiekt unikatowy, czyli Arenę Lodową. Została otwarta w 2017 roku jako pierwszy w Polsce tor łyżwiarski, z pełnowymiarowym torem do jazdy szybkiej, torem do short tracku i hokeja na lodzie. Korzystają z niego panczeniści i łyżwiarze figurowi, a także zawodnicy ze sportów wrotkarskich (dziś przede wszystkim na rolkach). Odbывают się tam nawet zawody w zimowej odmianie sportu żużlowej (ice speedway). Arena Lodowa gości wydarzenia sportowe wysokiej rangi, w tym europejskiej i światowej. Ale nie brakuje też zawodów dla dzieci i młodzieży czy seniorów, zarówno takich o zasięgu lokalnym, jak i o znaczeniu ogólnopolskim. Rzecz jasna, obiekt służy również jako lodowisko rekreacyjne. Odbывают się w nim również duże koncerty, targi i widowiska telewizyjne.

Produktem kulturalnym, który jest już rozpoznawalny w kraju jest Love Polish Jazz Festival, czyli kilkudniowe spotkanie miłośników jazzu, podczas którego mają oni okazję wziąć udział w warsztatach jazzowych oraz mają możliwość spotkania i posłuchania największych polskich i światowych gwiazd tego gatunku. Aktywnie działają również mieszkańcy. W Tomaszowie odbywa się chociażby jeden z większych w kraju zlotów motoryzacyjnych współorganizowany przez lokalne stowarzyszenie przy współpracy z miastem.

Jak widać, Tomaszów Mazowiecki oraz jego najbliższe okolice mają ciekawe i różnorodne zasoby. Podkreślimy raz jeszcze: w praktyce ważne jest ich połączenie i tworzenie wspólnej oferty przez wiele podmiotów, bo to daje wartość dodaną. A do tego potrzebna jest współpraca samorządu, biznesu oraz sektora pozarządowego.

Integrują się dla czasu wolnego

– Naszą aspiracją nie jest konkurowanie z najbliższymi sąsiadami. Chcemy raczej stać się swego rodzaju hubem – ponadlokalnym centrum życia kulturalnego i turystycznego, które będzie koordynować współpracę branżową – mówi Marcin Witko Prezydent Miasta Tomaszowa Mazowieckiego.

– Posiadamy odpowiednią infrastrukturę, zasoby przyrodnicze oraz doświadczoną kadrę do organizacji imprez i wydarzeń rozrywkowych oraz sportowych. Dla sąsiadującej z miastem gminy wiejskiej Tomaszów Mazowiecki ważne jest szczególnie partnerstwo z miastem w układzie wspierającym rozwój turystyki i rekreacji oraz ochrony środowiska.

W ramach Programu Rozwój Lokalny opracowana została „Strategia rozwoju i promocji przemysłów

czasu wolnego” dla miasta Tomaszowa Mazowieckiego i Gminy Tomaszów Mazowiecki. Dokument ten wskazał główne kierunki i cele rozwojowe.

Szczególnie istotna jest integracja branży z uwzględnieniem zarówno samorządów, jak i przedstawicieli biznesu, organizacji pozarządowych, uczelni wyższych czy lokalnych aktywistów. Właśnie w tym celu powstaje platforma współpracy branżowej PCW. Jaka będzie jej rola?

– Wspólnie z Zespołem ds. Wdrażania Strategii Rozwoju i Promocji Przemysłów Czasu Wolnego, powołanym przez Prezydenta Miasta, będzie ona realizować założenia tego dokumentu, rozwijać zintegrowany system informacji i promocji PCW, z uwzględnieniem nowoczesnych technologii i kreować spójny wizerunek sektora PCW – wyjaśnia Tomasz Migala Dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Tomaszowie Mazowieckim, który jest jednocześnie przewodniczącym tego zespołu.

Rośnie znaczenie i wartość ekonomiczna czasu wolnego

Dlaczego warto inwestować w Przemysł Czasu Wolnego? Przede wszystkim dlatego, że gospodarka związana z odpoczynkiem i spędzaniem czasu wolnego nabiera coraz większego znaczenia. Wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa, rośnie również popyt na dobra i usługi pozwalające zagospodarować ten cenny zasób. A to stanowi istotny czynnik rozwojowy dla lokalnych czy regionalnych gospodarek.

Co więcej, ten sektor ma znaczący wpływ również na ochronę dziedzictwa kulturowego, przekłada się na poprawę jakości życia, edukacji i stanu zdrowia społeczeństwa oraz kształtowanie pozytywnego wizerunku regionu.

– Tomaszów Mazowiecki pełni ważną rolę w regionie w zakresie przemysłów czasu wolnego. Dalszy rozwój tych branż może przynieść efekty w postaci podwyższenia rangi miasta oraz zwiększenia szans rozwojowych tego sektora w regionie – dodaje Marcin Witko, Prezydent Miasta.

Zaznacza, że dla Tomaszowa Mazowieckiego ważne jest szczególnie partnerstwo z sąsiednią Gminą Tomaszów Mazowiecki, co pozwala na wspólne działania zmierzające do wsparcia rozwoju przemysłów czasu wolnego.

– Dobrze wykorzystane walory i atuty Tomaszowa Mazowieckiego i okolic mogą pozwolić na konsekwentne budowanie i rozwój sektora obejmującego organizację wypoczynku i czasu wolnego w wymiarze turystycznym oraz lokalnym – podsumowuje Prezydent Witko.

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej
Projekt pn. „TOMASZÓW MAZOWIECKI – ARENA POZYTYWNEJ ENERGII: wzmocnienie spójności społecznej i gospodarczej oraz podniesienie jakości środowiska naturalnego w Tomaszowie Mazowieckim”
wsparty przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, finansowany w ramach Programu „Rozwój Lokalny” ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego
Mechanizmu Finansowego 2014–2021 www.eeagrants.pl

Kaczyński i tajemniczy ks. Sawicz

Gdzie jest duchowny od koperty z 50 tys. zł?

Ks. Rafał Sawicz, członek rady Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego i bohater afery z kopertą z 50 tys. zł, której wręczenie miał wymusić prezes PiS Jarosław Kaczyński, zaciera za sobą ślady. „Wyborcza” właśnie ustaliła, że sprzedał dom nad Jeziorem Żarnowieckim za ok. 1,5 mln zł.

Krzysztof Katka

Wczoraj ujawniliśmy nagrania z przesłuchania w marcu 2019 r. biznesmena Geralda Birgfellnera. Przygotowywał on wielką inwestycję na działce warszawskiej spółki Srebrna, politycznego zaplecza środowiska PiS.

Austriak przed prokuratorem zeznał, że Jarosław Kaczyński wymusił na nim przekazanie ks. Sawiczowi 50 tys. zł w kopercie w partyjnej centrali przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie.

Miała to być cena za podpis duchownego pod uchwałą rady fundacji Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego, właściciela Srebrnej. Bez zgody ks. Sawicza nie można było rozpocząć przygotowań do budowy 200-metrowych dwóch wież: luksusowych biur, centrum kongresowego, hotelu i przyszłej siedziby Instytutu.

Koszt: 1,3 mld zł, pieniądze miał pożyczyc zrepolonizowany właśnie bank Pekao SA. Jego ówczesny prezes Michał Krupiński osobiście jeździł w tej sprawie na Nowogrodzką.

Ostatecznie dwie wieże nie powstały, bo Kaczyński przestraszył się skandalu przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r. i z powodu braku zezwoleń od warszawskiego ratusza.

Birgfellner zapłacił za swoją pracę nie dostał, więc doniósł na Kaczyńskiego do prokuratury. Ta zaś robiła wszystko, by prezesa PiS uchronić. W 2020 r. umorzyła główne śledztwo, nawet nie przesłuchując lidera obozu władzy.

Według Krajowego Rejestru Sądowego ks. Sawicz nadal jest w radzie Instytutu obok Jarosława Kaczyńskiego.

Ks. Sawicz kupuje dom dla abp. Gocłowskiego?

Historia duchownego jest tajemnicza, od wybuchu afery w 2019 r. zapadł się pod ziemię.



• **Tego samego dnia, gdy Birgfellner złożył zeznania, Ziobro dostał protokół przesłuchania. Dzień później do ministerstwa przybył Kaczyński. Rozmawiali godzinę. Prokuratura umorzyła główne śledztwo**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Jak znalazł się w radzie fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego? W 2008 r. metropolitą gdańskim został Sławoj Leszek Głódź. Na mocy jego decyzji młody ks. Rafał Sawicz został oddelegowany do opieki nad poprzednim metropolitą – arcybiskupem seniorem Tadeuszem Gocłowskim. To on był współzałożycielem Instytutu i zasiadał w radzie fundacji. A ks. Sawicz znalazł się w niej po śmierci abp. Gocłowskiego.

– Głódź nie przepadał za Sawiczem. Nie zwolnił go nawet z obowiązków wikariusza w parafii NMP Królowej Różańca Świętego w gdańskiej dzielnicy Przymorze – mówił nam jeden z gdańskich księży. – Sawicz głowę nosił wysoko, o nic poprosić go nie można było, niechętnie podawał słuchawkę biskupowi – wspominał jeden ze znajomych abp. Gocłowskiego.

W 2009 r. ks. Sawicz, mający wówczas 33 lata, został właścicielem działki o pow. 1,5 hektara w Nadolu nad Jeziorem Żarnowieckim, niedaleko Gdańska. Nieruchomość znajduje się na końcu drogi, z trzech stron jest otoczona lasami.

Za działkę zapłacił od razu całą kwotę i również bez kredytu hipotecznego sfinansował budowę. – Zgłosił się z ogłoszenia. Nie znałem człowieka. U notariusza dowiedziałem się, że jest księdzem, bo przyszedł w koloratce – mówił nam poprzedni właściciel działki.

W tamtym czasie Sawicz uczył religii w szkole, a w swojej parafii zajmował się m.in. „dziełem adopcji materialnej”. Zbierał pieniądze na posiłki szkolne dla dzieci z ubogich rodzin. Jego ówczesne dochody nie pozwalały na kosztowne inwestycje.

Ale to niejedyna tajemnica. – Ksiądz, zgodnie z prawem kanonicznym, nie może kupować nieruchomości na własną rękę ani prowadzić interesów na dużą skalę. Na kupno działki i budowę domu przez księdza musiałaby się zgodzić kuria – tłumaczył nam były urzędnik kurii gdańskiej.

Nasi rozmówcy przekonywali, że Sawicz zgody nie miał. Jak pisaliśmy w 2019 r., wg niektórych mieszkańców Nadola faktycznie miał to być dom abp. Gocłowskiego do spokojnego życia na emeryturze. Jedynym właścicielem wpisanym do księgi był jednak jego asystent.

Pod koniec 2012 r. Sawicz kupił kolejną nieruchomość. Za dwupokojowe mieszkanie w Gdańsku również przełał na konto dewelopera pełną sumę.

Ks. Sawicz w parafii się nie zjawia

Abp Gocłowski zmarł w maju 2016 r., a ks. Sawicz jako wykonawca jego ostatniej woli dostał pełnomocnictwa oraz dostęp do konta.

Gdy pytaliśmy, jak wywiązał się z tej roli, archidiecezja odparła, że nie potrafi nic na ten temat powiedzieć. Nie wiemy, co się stało z dokumentami abp. Gocłowskiego: zapiskami, listami, wspomnieniami związanymi z obradami Okrągłego Stołu, informacjami o majątku kurii i finansowej aferze w wydawnictwie archidiecezji gdańskiej Stella Maris.

Po pogrzebie Gocłowskiego ks. Sawicz został przeniesiony do parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chelmie, gdzie twardą ręką rządzi proboszcz Adam Kalina. W środowisku gdańskich

księży służba w tej parafii jest traktowana jako dolegliwa pokuta.

Ks. Sawicz nie wykonał dekretu i nie pojawił się w nowej parafii. Powiedziano nam tam, że ksiądz „porzucił stan duchowny”. Na pytania, co się stało, usłyszeliśmy tylko, że „najciemniej bywa pod latarnią”. – Od lipca 2016 r. jego dalsze losy są nam nieznane – mówił nam w 2019 r. rzecznik archidiecezji gdańskiej.

Dane księdza Sawicza zostały usunięte z publicznego rejestru duchownych diecezji, jakby nigdy nie istniał.

W 2016 r. ks. Sawicz znalazł pracę na zastępstwo w Urzędzie Miasta Gdańska. W Referacie Analiz Oplat i Rozliczeń – Wydział Skarbu zarabiał 3,4 tys. zł brutto.

Mimo to w maju 2017 r. ks. Sawicz został członkiem rady fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. Nie wiemy, na jakiej podstawie zastąpił po śmierci abp. Gocłowskiego. Możliwe, że podstawą był testament lub inne oświadczenie woli zmarłego hierarchy. Gocłowski, jako jeden z założycieli, miał zagwarantowane miejsce w radzie dla siebie lub dla swojego przedstawiciela, którym został Sawicz. W radzie fundacji zasiadają jeszcze dwie osoby: Jarosław Kaczyński i Krzysztof Czabański.

– Ta nominacja jest bardzo zastanawiająca. W tym czasie Sawicz był już księdzem ukrywającym się przed Głodziem albo uważał się za osobę świecką. Nie jest jasne, co zrobił z dokumentami Gocłowskiego – słyszymy od jednego z duchownych. – Podam jeszcze inny wątek: Lech Kaczyński lubił i szanował arcybiskupa Gocłowskiego, natomiast

Kaczyński i tajemniczy ks. Sawicz

Jarosław go nie znosił. W tym kontekście obecność Sawicza w Instytucie też jest dla mnie zastanawiająca.

W lutym 2019 r., kilka dni przed dni przed pierwszą publikacją „Wyborczej” o kopercie z 50 tys. zł, ks. Sawicz w trybie nagłym wziął miesięczny urlop. Poinformował też, że chce natychmiast odejść z pracy, i poprosił o zgodę na wykorzystanie zaległego urlopu.

Potem przekazał mediom przez pełnomocnika oświadczenie: „Jestem zdumiony zamieszczeniem i skalą zmanipulowanych informacji wokół mojej osoby. Wiele z nich zawiera nieuprawnione sugestie i niedopowiedzenia, przedstawiające mnie w jak najgorszym świetle. Od kilku tygodni czuję się obiektem brutalnych ataków medialnych i naga-bywania. Proszę, aby traktować mnie – jak wcześniej – jako osobę prywatną w najszerszym tego słowa rozumieniu. Chciałbym, aby moje dane osobowe w rozumieniu obowiązujących od maja 2018 roku przepisów były możliwie najbardziej chronione i respektowane”.

Ks. Sawicz prosił także, aby nie publikować bez jego zgody żadnych informacji o jego prywatnych działaniach, pracy, aktywności i majątku. Zaznacza też, że „wchodząc w skład Rady Fundacji uważał, że nie będzie to działalność publiczna i nadal tak uważa”.

Podkreślił: „Nie chcę i nie będę rozmawiać z żadnymi mediami; proszę, aby wszelkie kontakty ze mną odbywały się za pośrednictwem mojego pełnomocnika, adwokata Janusza Masiaka. Jeżeli zajdzie taka konieczność, będę oczywiście do dyspozycji odpowiednich organów państwowych”.

Mecenas Masiak dwukrotnie odmówił nam możliwości kontaktu z jego klientem, ostatni raz kilka dni temu. Prawnik Sawicza był wieloletnim pełnomocnikiem gdańskiej kurii. Zajmował się nie tylko sprawami majątkowymi. Reprezentował m.in. księdza Michała L. oskarżonego o zgwałcenie 17-latki na terenie parafii w Gdańsku.

1,5 miliona za dom Sawicza

Postanowiliśmy sprawdzić, co dzieje się z nieruchomościami Sawicza. W 2021 r. próbował on sprzedać dom w Nadolu wraz z działką o powierzchni 1,5 ha. Zawarł nawet wstępną umowę z ma-

łym deweloperem z Redy, ale do transakcji nie doszło prawdopodobnie z winy przyszłego nabywcy. Gdy sprawdzaliśmy tę firmę, okazało się, że sąd rejestrowy prowadzi wobec niej postępowanie przymuszające do złożenia sprawozdań finansowych.

Wkrótce były duchowny znalazł innego kupca – przedsiębiorcę z branży diety pudełkowej. Sprzedał dom wraz z okazałą działką pod lasem w sierpniu 2022 r. Od ręki otrzymał tylko część ustalonej ceny, a na poczet zapłaty reszty zabezpieczył się w hipotecę do kwoty 1,5 mln zł.

– Dom kupowałem od pośrednika, a co do pana Sawicza, to widziałem go przy podpisaniu umowy. Bardzo spokojny konkretny gość – mówi „Wyborczej” nowy właściciel posiadłości.

Ceny ofertowe podobnych domów w okolicy rozpoczynają się od 2 mln zł, ale są to budynki posadowione na niewielkich działkach.

Były ksiądz nadal jest właścicielem mieszkania w Gdańsku. Nigdy nie zaprzeczył, że prezes Kaczyński w partyjnej siedzibie PiS wręczył mu 50 tys. zł w kopercie od Birgfellnera. ●

• **Gerald Birgfellner, austriacki biznesmen, który przygotował wielką inwestycję na działce warszawskiej spółki Srebrna, politycznego zaplecza środowiska PiS** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Austriak przed prokuratorem zeznawał, że Jarosław Kaczyński wymusił na nim przekazanie ks. Sawiczowi 50 tys. zł w kopercie w partyjnej centrali przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie

Po naszej publikacji

Ziobro broni Kaczyńskiego

Cztery dni po wszczęciu śledztwa w sprawie „koperty dla księdza” podjęto decyzję o umorzeniu tego postępowania. Nie było możliwości zaskarżenia tej decyzji.

Wojciech Czuchnowski

– Żadne nowe okoliczności się nie pojawiły, „Gazeta Wyborcza”, Onet i TVN te same okoliczności podgrzewają medialnie, tylko z uwagi na kalendarz wyborczy i to chodzi o politykę. Tu nie chodzi o fakty, lecz o propagandę – oświadczył wczoraj Zbigniew Ziobro pytany o ujawnione przez „Wyborczą” nagranie mówiące o przyjęciu przez Jarosława Kaczyńskiego koperty z 50 tys. zł.

Ziobro o kopercie dla księdza

W poniedziałek Ziobro występował w Radomiu, gdzie wspierał kampanię Roberta Bąkiewicza, nacjonalisty startującego do Sejmu z ostatniego miejsca na liście PiS. Formalnie Bąkiewicz jest kandydatem zgłoszonym przez Suwerenną Polskę, partię Ziobry. Odpowiadając na pytania dotyczące naszej publikacji, minister sprawiedliwości i prokurator generalny stwierdził, że w 2019 r. prokuratura umorzyła śledztwo z doniesienia Geralda Birgfellnera, Austriaka, z którym Kaczyński chciał budować dwuwieżowy biurowiec na działce należącej do związanej z PiS spółki Srebrna. Birgfellner zarzucał Kaczyńskiemu oszustwo i domagał się zapłaty za 14 miesięcy pracy nad projektem. – W tej sprawie wypowiadał się sąd i sąd – mając do dyspozycji zeznania, o które pan pyta – uznał, że mamy do czynienia ze sprawą gospodarczą, a nie karną – stwierdził Ziobro. Nie mówił całej prawdy. Sąd rzeczywiście uznał doniesienie Birgfellnera za spór gospodarczy, ale – wbrew twierdzeniom ministra – nie zajął się kwestią „koperty dla księ-

dza”. Ta koperta to 50 tys. zł, jakie Kaczyński kazał Birgfellnerowi zapłacić za podpis pod uchwałą umożliwiającą budowę biurowca.

Pieniądze dostał ks. Rafał Sawicz zasiadający w radzie Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego, zarządzającej Srebrną. 7 października 2019 r. prokuratura wszczęła w sprawie koperty osobne postępowanie. Dwa tygodnie przed publikacją stenogramów z przesłuchania zadaliśmy prokuraturze pytania o to, co się z tym śledztwem stało. Pytaliśmy:

- Jaki jest stan tego postępowania?
- Jeżeli zostało zakończone – to z jaką konkluzją i z jakim uzasadnieniem?
- Czy w tym postępowaniu przesłuchano świadków?
- W szczególności czy przesłuchano: Jarosława Kaczyńskiego, Karolinę Tomaszewską [żonę Birgfellnera], Barbarę Skrzypek [sekretarkę Kaczyńskiego], Rafała Sawicza?
- Jeżeli postępowanie to zostało umorzone, to czy świadek Gerald Birgfellner dostał zarzuty za składanie fałszywych zeznań?

„Brak czynów zabronionych”

Do dzisiaj nie dostaliśmy odpowiedzi, ale po naszym tekście mec. Roman Giertych, pełnomocnik Birgfellnera, opublikował na Twitterze pismo, w którym warszawska prokuratura okręgowa zawiadamia, że postępowanie umorzyła „wobec braku czynów zabronionych”.

Postanowienie o umorzeniu zapadło 11 października, cztery dni po wszczęciu czynności. Jak mówi „Wyborczej” Giertych, Birgfellner nie mógł zaskarżyć tej decyzji, bo nie został w tej sprawie uznany za pokrzywdzonego. Sprawą „koperty dla księdza” sąd nigdy się nie zajmował. A Jarosław Kaczyński nie był w tej sprawie przesłuchiwany ani jako świadek, ani jako podejrzany. ●

OGŁOSZENIA

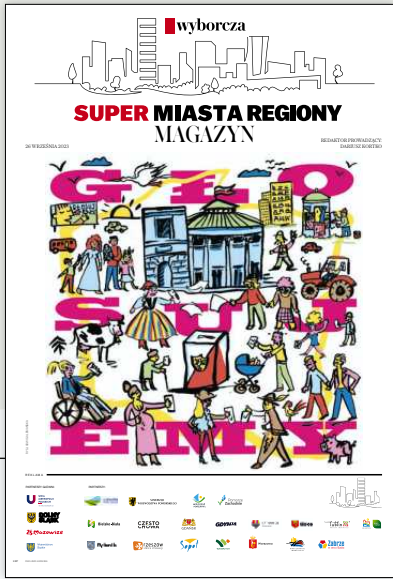
DZIŚ Z „WYBORCZĄ” MAGAZYN

MIASTA ROBIĄ, CO MOGĄ, BY GASIĆ POŻARY W OŚWIACIE

Lekcje do wieczora, brak nauczycieli i szkolnych psychologów

GRA O TRON

Historia wzlotów i upadków największych polskich miast



REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:





• Prymas Polski arcybiskup Wojciech Polak podczas konferencji prasowej po posiedzeniu Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To kolejne w czasie kampanii wyborczej stanowisko Episkopatu. Poprzednie, z początku września, było sprzeciwem wobec prawnego dopuszczenia aborcji z powodu występowania u matki zaburzeń psychicznych.

Tym razem Rada ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski wyznacza katolikom, co powinni brać pod uwagę, głosując w wyborach parlamentarnych 15 października.

„Właściwie ukształtowane sumienie chrześcijańskie nie pozwala nikomu przyczyniać się przez oddanie głosu do realizacji programu politycznego lub konkretnej ustawy, które podważają podstawowe zasady wiary i moralności” – czytamy w oświadczeniu.

Lista „wartości nienegocjowalnych”

„Vademecum wyborcze katolika”, bo tak zatytułowane jest stanowisko, przypomina wiernym Kościoła katolickiego, że wzięcie udziału w wyborach „jest obowiązkiem sumienia katolika”, a podczas głosowania nie może on iść na kompromis w „sprawach wartości nienegocjowalnych”.

Te sprawy to: prawa rodziny opartej na monogamicznym małżeństwie osób przeciwnej płci; prymat rodziców w wychowaniu dzieci; wolność sumienia i wolność religijna; sprzeciwianie się budowaniu świata „tak, jakby Boga nie było”; wewnętrzny i zewnętrzny pokój oraz „etyczny kształt procesów gospodarczych”.

„Vademecum...” wskazuje też, że „w sytuacji, gdy społeczeństwo już dokonało demokratycznego wyboru – nawet jeśli jest on sprzeczny z preferencjami głosującego – należy uszanować jego wynik”. Natomiast w sytuacji, gdyby sprawujący władzę ustanawiali niesprawiedliwe prawa lub podejmowali działania sprzeczne z porządkiem moralnym, to rozporządzenia te „nie obowiązują w sumieniu”. „Sprzeciw katolika względem tak stanowionego prawa wynika jedynie z posłuszeństwa Bogu, a nie z racji politycznych” – podkreśla Rada ds. Społecznych KEP.

Opozycja chce liberalizacji prawa aborcyjnego

Szef Platformy Obywatelskiej Donald Tusk już w ubiegłym roku zapowiedział, że na listach wyborczych tej partii znajdą się tylko politycy popierający propozycję Platformy, by legalna była aborcja do 12. tygodnia ciąży. Liberalizację prawa aborcyjnego zapowiada również Lewica. Trzecia Droga chce, by o przepisach rozstrzygnęło referendum.

O komentarz do „Vademecum...” spytała Tuska dziennikarka „Wyborczej” Dominika Wielowieyska. – Nie znam tego dokumentu,

Instrukcja Episkopatu na wybory

Episkopat wymienia sprawy, których wyborca katolik ma bronić w głosowaniu 15 października. To prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, małżeństwo kobiety i mężczyzny i prymat rodziców w wychowaniu dzieci.

Anita Karwowska

W niedzielę w kościele

37

PROC.

• Polaków chodzi co niedzielę do kościoła (to 9 pkt proc. mniej niż przed pandemią), jak wynika z zeszłorocznego raportu Centrum Badań Opinii Społecznej

„Vademecum wyborcze katolika”, bo tak zatytułowane jest stanowisko, przypomina wiernym Kościoła katolickiego, że wzięcie udziału w wyborach „jest obowiązkiem sumienia katolika”, a podczas głosowania nie może on iść na kompromis w „sprawach wartości nienegocjowalnych”

ale świadczy on o tym, jak mocno część hierarchii kościelnej jest z oczywistych względów zaangażowana po stronie partii rządzącej. Mówię to z przykrością, bo jestem katolikiem. Przypominam jednak, że na całym świecie, gdzie przy władzy są chrześcijańscy demokraci, z reguły akceptują liberalne prawo aborcyjne, związki partnerskie, małżeństwa osób tej samej płci – powiedział podczas konferencji prasowej w Koninie.

Przewodniczący PO podkreślił też, że podczas spotkań z wyborcami w całej Polsce wielokrotnie słyszał od katolików i katoliczek, że sami chcą podejmować decyzje w sprawie rodzicielstwa. – To musi być decyzja człowieka, a nie jakiejś instytucji. Czy to jest Episkopat, PiS, rząd albo prokurator – nie, o swoim macierzyństwie, o swoim ciele ma decydować kobieta. O tym, kogo się kocha, ma decydować człowiek, a nie jakaś instytucja czy partia polityczna. Mówię na każdym spotkaniu: jesteś chrześcijanką, jesteś katolikiem, jesteś po stronie słabszych, dzieci, po stronie osób z niepełnosprawnościami, a nie po stronie władzy – powiedział. Nawiązał też do roli Kościoła w czasach PRL. – W latach 70. ktoś, kto występował przeciwko władzy komunistycznej, mógł liczyć na Kościół, bo był on wtedy po stronie słabszych. Prawdziwe chrześcijaństwo jest zawsze po stronie ludzi, a nie władzy, kiedy ta władza ich atakuje – przypomniał Tusk.

Opozycja chce zlikwidować Fundusz Kościelny

W programach wyborczych wszystkich partii opozycji demokratycznej znalazła się propozycja likwidacji Funduszu Kościelnego i uporządkowania relacji państwo – Kościół, m.in. przez wprowadzenie zakazu finansowania

Wierni mają dość mieszania się Kościoła w politykę

• Kościół traci wiernych w rekordowym tempie. W zeszłorocznym raporcie Centrum Badań Opinii Społecznej odnotował najgorszą ocenę w historii. Coraz mniej Polaków chodzi co niedzielę do kościoła (37 proc., o 9 pkt proc. mniej niż przed pandemią), a tylko 1 proc. bierze udział w codziennej mszy.

• W ciągu minionych 30 lat grupa osób określających się jako wierzące zmalała z 94 do 84 proc., a praktykujących regularnie (raz w tygodniu lub częściej) z blisko 70 proc. do niemal 42 proc. W tym czasie wzrósł odsetek niepraktykujących, z niespełna 9 proc. do 19 proc.

• Za odsuwanie się od Kościoła hierarchowie winią przede wszystkim pandemię, podczas której bezpośredni udział w nabożeństwach był przez długi czas mocno ograniczony. Ale sondaże wskazują na inne przyczyny rosnącej niechęci Polaków do Kościoła.

• Według badania CBOS z 2022 r. co piąta osoba, która zrezygnowała z uczestniczenia w życiu Kościoła, robi to, bo kwestie religijne przestają być dla niej ważne. Ponad połowa odchodzących wskazuje natomiast negatywne zjawiska zachodzące w Kościele, m.in. pedofilię wśród księży i jej tuszowanie przez hierarchów, chciwość materialną kleru i uwikłanie w politykę, co szczególnie widoczne jest podczas rozkręcającej się właśnie kampanii wyborczej.

z pieniędzy publicznych działalności gospodarczej diecezji, parafii, zakonów i innych elementów gospodarczych Kościołów i związków wyznaniowych, z wyłączeniem działalności służącej celom humanitarnym, charytatywno-opiekuńczym, naukowym i oświatowo-wychowawczym (to propozycja KO). •

Tekturowe wsparcie od PiS

Mija rok od chwili, gdy z wielką pompą rząd ogłosił, że szpital im. Jurasza w Bydgoszczy otrzymuje blisko 300 mln zł na budowę centrum leczenia dzieci. Wojewoda wręczył wtedy dyrektorowi „tekturowy czek”. I na tym poprzestał. Po pieniądzach ani śladu.

Aleksandra Lewińska

Rok temu, 3 października, kujawsko-pomorski wojewoda Mikołaj Bogdanowicz zaprosił na uroczystą konferencję do urzędu w sprawie szpitala im. Jurasza. Towarzyszył mu dyrektor kujawsko-pomorskiego oddziału NFZ, a także poseł Tomasz Latos (PiS), szef sejmowej komisji zdrowia. Był oczywiście dyrektor szpitala im. Jurasza oraz prorektor Collegium Medicum UMK, które zarządza uniwersytecką lecznicą. Wszyscy we wspaniałych nastrojach opowiedzieli o inwestycji, która jest o krok od realizacji, bo właśnie rząd przekazał na nią prawie 300 mln zł. Za te pieniądze miało powstać Centrum Leczenia Dzieci.

Problem w tym, że do dziś inwestycja nie wystartowała. Szpital nawet nie zlecił żadnych prac. Powód? Wojewoda poprzestał na

przekazaniu promesy, czyli de facto kwoty wypisanej na dużym kartonie (dokładnie to 296 631 720 zł). Umowy dotyczące finansowania dotąd nie podpisał.

Spektakularne pieniądze, których nie ma

– Nie spotkałem się jeszcze z podobną sytuacją – mówi nam osoba związana ze Szpitalem Uniwersyteckim nr 1 im. Jurasza w Bydgoszczy. – Czasem rzeczywiście sprawy się przeciągają i umowy na finansowanie podpisywane są ze zwłoką dwu-, bywa, że trzymiesięczną. Ale rok? Tego jeszcze nie było. Centrum Leczenia Dzieci zaczyna wyglądać na inwestycję widmo.

300 mln zł, które szpital ma dostać, to pieniądze z Funduszu Medycznego. – To historyczny dzień, jeśli chodzi o pediatrię polską – mówił przed rokiem poseł Latos. – Fundusz Medyczny powstał z inicjatywy prezydenta. Jest zasilany kwotą ok. 4 mld zł rocznie przez 10 lat. W jego ramach są cztery subfundusze. Jednym z nich jest subfundusz inwestycji strategicznych. I zapadła decyzja, żeby aż 3 mld zł przeznaczyć na pediatrię. To kwota spektakularna.

Inwestycję w Bydgoszczy wybrano w konkursie, na który spłynęły 23 wnioski z całego kraju. Dofinansowano 14. Wniosek szpitala im. Jurasza – maksymalną kwotę. – Collegium Medicum wraz z panem dyrektorem przygotowali bardzo dobry, świetnie oceniony wniosek – podkreślał Latos.

Lecznica nie chce odnieść się do sprawy. Ale wyjaśnieni od Ministerstwa Zdrowia domaga się poseł Jan Szopiński (Lewica).

Szopiński: PiS zrobiło propagandową szopkę

– Z uroczystego przekazania kartonu informującego o tej decyzji przedstawiciele rządu, Ministerstwa Zdrowia i politycy PiS zrobili medialne widowisko – podkreśla Szopiński. – Niestety, minął już rok od tej propagandowej szopki Prawa i Sprawiedliwości, a w miejscu, gdzie miało być wybudowane Centrum Leczenia Dzieci w Bydgoszczy, rośnie trawa, bo do dzisiaj minister zdrowia nie przekazał na tę budowę ani jednej złotówki. Przez cały rok minister zdrowia nie po-fatygował się nawet, by podpisać umowę na realizację tej inwestycji, tak bardzo potrzebnej dla małych pacjentów z Bydgoszczy, województwa kujawsko-pomorskiego oraz województw ościennych.

Poseł Lewicy pyta: „Gdzie się podziało te 300 milionów złotych?”. I sugeruje, że być może trafiły do o. Tadeusza Rydzka.

„Ponieważ społecznicy mają prawo do zadawania wszelkich pytań administracji rządowej, pytają także, czy prawdą jest, że 300 milionów złotych z Funduszu Medycznego zostało odebrane Bydgoszczy, bo Ministerstwu Zdrowia oraz Ministerstwu Edukacji i Nauki są teraz potrzebne pieniądze na rozbudowę kompleksu akademickiego ojca Tadeusza Rydzka w związku z utworzeniem w nim Wydziału Lekarskiego. Jak informują polskie media – w tej sprawie ojciec Tadeusz Rydzki publicznie zrugął ministra Przemysława Czarnka i po tym zruganiu ministra ojciec Rydzki dostał zgodę na otwarcie kierunku lekarskiego na swojej uczelni” – pisze w interpelacji poselskiej do ministra zdrowia Katarzyny Sójki. Domaga się w końcu jasnej deklaracji, czy i kiedy te 300 milionów wpłynie na konto szpitala im. Jurasza.

Pediatrya potrzebuje tej inwestycji

– Nie tyle przeniesiemy dzieci do nowego budynku, ile przeniesiemy je do XXI w. – tak dyrektor szpitala Jacek Kryś mówi o Centrum Leczenia Dzieci, które chce wybudować.

Pediatrya w szpitalu im. Jurasza mieści się teraz w wieżowcu, który pierwotnie miał być budynkiem wykorzystywanym przez Collegium Medicum. – W nowej lokalizacji damy pacjentom to, czego teraz nie możemy: jedno- i dwuosobowe sale, możliwość przebywania z rodzicami, bliskość diagnostyk – opowiada Kryś.

Inwestycja obejmuje budowę nowego, oddzielnego gmachu szpitalnego. Będą się w nim mieścić obecne kliniki pediatryczne, poradnie specjalistyczne dla dzieci (wraz z niezbędną częścią dydaktyczną związaną z kształceniem kadr medycznych), izba przyjęć, rejestracja, diagnostyka, ambulatorium pediatryczne Kliniki Medycyny Ratunkowej, blok operacyjny (cztery sale) i gabinety zabiegowe, a także pomieszczenia pomocnicze: część administracyjna, techniczna, magazynowa i socjalna oraz gastronomiczna. Budynek wyposażony zostanie w zakupiony specjalnie na ten cel sprzęt i aparaturę medyczną, m.in.: rezonans magnetyczny, tomograf komputerowy, aparaty rtg i usg, systemy monitorowania funkcji życiowych, defibrylatory, respiratory, inkubatory itd.

W październiku ubiegłego roku Kryś zapowiadał, że budowa ma rozpocząć się tuż po faktycznym przekazaniu blisko 300 mln zł z Funduszu Medycznego. Zakładał wówczas, że zostanie ukończona w ostatnim kwartale 2026 r. ●

Wojewoda poprzestał na przekazaniu promesy, czyli de facto kwoty wypisanej na dużym kartonie. Umowy dotyczącej finansowania dotąd nie podpisał

OGŁOSZENIA

winni

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj Wyborcza.pl

wyborcza.pl

Konfederacji pomysł na uczelnie

Liderzy Konfederacji wydają się zgodni: polskie uczelnie niewiele sobą reprezentują. I choć w programie wyborczym nie napisali o nauce ani słowa, z innych wypowiedzi można wnioskować, jaki mają plan na uniwersytety.

Alicja Gardulska

W programie wyborczym Konfederacji słowo „nauka” nie pada w ogóle. Jest mowa tylko o „potencjale naukowym”. A i ten pojawia się raz, kiedy mowa o polskim węglu, którego obronę Konfederaci mają na sztandarach.

A to zdanie brzmi tak: „Nasz kraj od wielu lat posiada własne kopalnie i energetykę węglową, dzięki czemu ma także ogromny potencjał naukowy i techniczny, aby uczynić wykorzystanie węgla opłacalnym i neutralnym dla środowiska”.

I to tyle. Ani słowa o uczelniach, studentach czy naukowcach. Tak jakby nauka i szkolnictwo wyższe w Polsce zupełnie Konfederatów nie interesowały. To zastanawiające z kilku powodów.

„Eurokołchozowe szkolnictwo wyższe”

Po pierwsze, konfederacki program wyborczy to nie tylko te obiecane przez Sławomira Mentzena: „dom, grill, trawa, dwa samochody i wakacje”. Pomysły są tu rozpisane szczegółowo, na stu stronach. Czytamy m.in. o obniżce podatków, likwidacji NFZ, bonach edukacyjnych dla uczniów, tanich mieszkaniach, likwidacji 13. i 14. emerytury, obronie węgla, wetowaniu unijnych projektów, obronności itd. Nauka i szkolnictwo wyższe nie mają nie tylko własnego rozdziału (jak szkoły czy zdrowie), ale nawet wzmianki przy okazji innych tematów (oprócz wspomnianego wyżej zdania).



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sławomir Mentzen jeszcze kilka lat temu proponował, by wykasować wszystkie wydatki na naukę i szkolnictwo wyższe, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na likwidację PIT, CIT, ZUS i NFZ. A to by oznaczało, że wszystkie studia w Polsce byłyby płatne

Po drugie, elektorat Konfederacji to w dużej mierze ludzie młodzi. Z raportu „Debiutanci '23” wynika, że chce na nią głosować 31 proc. najmłodszych wyborców w wieku 18-21 lat, a kolejne 36 proc. to rozważa. A to przecież także przyszli lub obecni studenci. W ubiegłym roku akademickim studiowało 1,22 mln Polaków.

A po trzecie wreszcie, politycy Konfederacji mają w tej sprawie swoje zdanie, którym nieraz się publicznie dzielili.

Braun: odłączyć uczelnie od państwowego kurka

Grzegorz Braun, lider Konfederacji Korony Polskiej (jedna z grup tworzących Konfederację), mówi o „postpeerelowskim, eurokołchozowym szkolnictwie wyższym”, które można uzdrowić tylko poprzez „odłączenie od państwowego kurka”. W niektórych kwestiach Braun myśli podobnie jak obecny minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. – Jak przestaniemy łączyć na

genderowe studia na Uniwersytecie Warszawskim, to nikt normalny i uczciwy, żaden szanujący się Polak nie będzie płacił własnych pieniędzy na takie brednie i bezceństwa – mówił w listopadzie ub. roku w Sejmie.

Zdaniem Brauna uczelnie powinny same się finansować i same decydować, kogo chcą kształcić. – Nie widzę powodu, by władza ludowa miała tam wkraczać.

Bosak studiów nie skończył: studentów jest za dużo

Dobrej opinii o szkolnictwie wyższym nie ma też lider Ruchu Narodowego Krzysztof Bosak. – Waga formalnego wykształcenia we współczesnym świecie mocno spadła. Liczą się doświadczenie, wiedza, kompetencje. Takie osoby jak Bill Gates czy Steve Jobs nie potrzebowały wyższego wykształcenia,

by osiągnąć wielki sukces – mówił w 2020 r. w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”. Wtedy jako kandydat na prezydenta był często pytany o wykształcenie. Ma średnie. Zaczął trzy kierunki studiów (architekturę, ekonomię i filozofię), ale żadnego nie ukończył. Mówił wówczas, że uczelni i studentów w Polsce jest za dużo – szczególnie na kierunkach humanistycznych. A „rozdmuchanie liczby studentów” doprowadziło do obniżenia poziomu studiów.

Bosakowi nie podoba się także zbyt duże – w jego przekonaniu – umiędzynarodowienie polskich uczelni. W ubiegłym roku denerwował się, że uczelnie „wypychają” polskich studentów, by przyjąć tych z Ukrainy. – Świat stanął na głowie, kiedy w naszym państwie polski podatnik finansuje działanie naszych uniwersytetów, które kierują się regułami dyskryminującymi polskich obywateli – mówił. W rzeczywistości szkoły miały dodatkowe pule miejsc dla obcokrajowców.

Gwiazda Konfederacji i lider Nowej Nadziei Sławomir Mentzen zrobił doktorat z nauk ekonomicznych na publicznym Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i licencjat z fizyki teoretycznej. Jeszcze kilka lat temu proponował, by wykasować wszystkie wydatki na naukę i szkolnictwo wyższe, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na likwidację PIT, CIT, ZUS i NFZ. A to by oznaczało, że wszystkie studia w Polsce byłyby płatne.

Tylko dlaczego panowie nie wpisali tego w swój program wyborczy? – Każdy program ma swoje ograniczenia objętościowe – odpowiada Michał Wawer z Konfederacji. ●

wyborcza

**ZAPISZ SIĘ NA
CODZIENNY
NEWSLETTER**

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

OGŁOSZENIA

Hanya Yanagihara - outsiderka, która została jedną z czołowych pisarek Ameryki



Jakie książki napisze nam AI?



Najlepsze książkowe premiery jesieni dla dużych i małych

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

WYDANIE SPECJALNE:
JAK TERAZ ŻYJEMY

WYBORCZA KSIĄZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Hanya Yanagihara
Samotnicy górą

JACEK DUKAJ:
jakie książki napisze nam AI

O współczesnym życiu opowiadają też:

- Marek Biernicki • Serge Bloch • Katarzyna Boni
- Frédéric Boyer • Jon Fosse • Andrzej Leder
- Renata Lis • Salman Rushdie • Przemysław Sadura
- Katarzyna Surmiak-Domańska • Joanna Tokarska-Bakir

Sponsorka numeru:
Björk

Najlepsze premiery jesieni dla dużych i małych

W sprzedaży

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34276866



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

„Zielona granica”

Polskości potrzebny jest film Agnieszki Holland

Rafał Adamus

Autor jest prawnikiem, profesorem Uniwersytetu Opolskiego

Rozumiem, że Rzeczpospolita ma święte prawo ochrony swoich granic. Rozumiem, że stała się celem hybrydowego ataku ze strony rosyjsko-białoruskiej testującego jej odporność, to jest agresji nowego typu polegającej na inspirowaniu potoków nielegalnych imigrantów. Nielegalne przekroczenie granicy państwowej jest wszakże przestępstwem. W sferze werbalnej Federacja Rosyjska w istocie rzeczy wyraziła wobec Polski oczekiwania co do politycznego powrotu do status quo ante. To mroczna groźba w kontekście późniejszej agresji na Ukrainę i polityki okupacyjnej w Buczy. Zdaję sobie sprawę z tego, że Straż Graniczna na granicy z Białorusią na co dzień pełni niebezpieczną dla swego życia służbę. Rozumiem, że w przestrzeni medialnej toczy się bezpardonowa wojna informacyjna. Druga strona ma tak zdegenerowaną maszynę propagandy, że spycha na Polskę odpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej, a zbrodnię katyńską zestawia ze śmiertelnością na tyfus sowieckich jeńców wziętych do niewoli w wojnie polsko-bolszewickiej.

Niemniej ze zdumieniem dowiedziałem się, że film Agnieszki Holland „Zielona granica” jest antypolski i bliski goebbelsowskiej propagandzie. Nie rozumiem, dlaczego niektóre kina odmówiły jego emisji. Nie mogłem uwierzyć, że z ust pierwszego obywatela Rzeczypospolitej padło hasło polskiego podziemia odnoszące się do niemieckiej rozrywki okupacyjnej i propagandy: „tylko świnie siedzą w kinie”.

Otóż polskości potrzebne było swego czasu takie dzieło jak „Wyrok na Franciszka Kłosa” Stanisława Rembeka. Czyli historia zdegenerowanego granatowego policjanta kolaborującego z Niemcami. Polskości potrzebny był wiersz „Campo di Fiori” Czesława Miłosza, który bardziej niż Giordana Bruna eksponował rozbawioną karuzelę po aryjskiej stronie Warszawy na tle płonącego getta. W czasie Wielkanocy 1943 roku powszedni był widok ofiar masowych egzekucji, a zatem na tamten widok nie można patrzeć z dzisiejszej perspektywy. Umiejętność ujrzenia zła wśród nas samych nie świadczy o nas źle.

W czasach współczesnych potrzebna jest polskośći „Zielona granica” Agnieszki Holland. Nie można oczywiście stawiać znaku równości pomiędzy niemiecką okupacją a sytuacją na polsko-białoruskiej granicy w chwili obecnej. Nawet odległa analogia nie jest właściwa. Niemniej zło, nawet w zminiaturyzowanej skali i postaci, jest zawsze złem. Nigdy nie można go relatywizować. Nazwanie go po imieniu, nawet wbrew sobie, jest elementarnym obowiązkiem. Spojrzenie w głąb własnej duszy i zobaczenie tam zła wymaga odwagi. Skąd taka niechęć, a może i lęk przed filmem Agnieszki Holland? To lustro, w którym można zobaczyć samego siebie. Zdolność narodu do refleksji nad własną kondycją moralną w czasie zamętu i poluznienia barier moralnych jest najlepszym dowodem na wielkość tego narodu. Naród, który wbrew swej woli został zmuszony do wystawienia pomnika Małego Powstańca, powinien mieć wrażliwość na los innych. Dlatego ten film jest taki ważny. Ktoś potrafił głośno powiedzieć: „coś tu jest nie tak”.

Film Agnieszki Holland zmusza do postawienia sobie samemu pytań: Czy Rzeczpospolita może bronić swych granic przed dziećmi i ich matkami taką metodą, jak wypchanie ich z powrotem do lasu? Czy Rzeczpospolita może nie udzielić pomocy chorym? Czy Rzeczpospolita jest wielką swym miłosierdziem czy obojętnością? Jak na te pytania odpowiadałyby rodzina Ulmów, Irena Sendlerowa, Janusz Korczak? ●

• Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy

Wybory 2023

O możliwości przedarcia referendalnej karty do głosowania

Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2019 r. poz. 684), taka nasza konstytucja wyborcza, stwierdza, że przedarta/podarta karta wyborcza w urnie traci właściwości karty wyborczej i staje się palętającym się tam kawałkiem podartego papieru: „Art. 71. § 2 (...) Kart do głosowania przedartych całkowicie na dwie lub więcej części nie bierze się pod uwagę przy obliczeniach (...)”.

Chodzi tu o obliczenia frekwencji wyborczej i wyników głosowań. Zaczynają się one od oddzielenia kart ważnych od nieważnych, potem na kartach ważnych następuje oddzielenie głosów ważnych od nieważnych itd.

Dość popularne powiedzenie, że karta przedarta staje się kartą nieważną, jest tu nieporozumieniem – karta przedarta lub jak to woli – szczątki czegoś, co być może było nawet kartą, do niczego się tu nie liczą. Karty przedarte przyczyniają się tylko do bilansu pomiędzy liczbą kart wydanych a liczbą kart wyjętych z urny, co pozostawia ślad wyłącznie w protokole komisji wyborczej.

W ślad za kodeksem wyborczym takie same stwierdzenie znajduje się też w ustawie o referendum ogólnokrajowym (Dz.U. 2003 nr 57 poz. 50) w art. 22. ust. 5.: „Kart do głosowania przedartych całkowicie nie bierze się pod uwagę przy obliczeniach (...)”.

Jasne?

Wydawałoby się, że jasne. Ale nie dla sędziego NSA Sylwestra Marciniaka, który w dodatkowej glorii przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej z nieodpartym wdziękiem bolszewickiego komisarza stwierdzał: „Nie zachęcam do podarcia karty, bo w tle jest odpowiedzialność karna”. Zaiste, dylemat w stylu: wolicie, towarzyszu, jeść biały chleb na Morzem Czarnym czy też czarny chleb nad Morzem Białym.

Tak to właśnie pan przewodniczący ujął 16 sierpnia w wywiadzie dla PAP, a później wielokrotnie przy różnych okazjach powtarzał: „Zniszczenie karty do głosowania to przestępstwo”, lub dla odmiany:

„Oprócz przepisów karnych w ustawie o referendum ogólnokrajowym w Kodeksie wyborczym istnieje także przepis z art. 248 punkt 3 Kodeksu karnego umieszczony w rozdziale 31 »przestępstwa przeciwko wyborom i referendum«, gdzie jest powiedziane, że kto niszczy kartę



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że sędzia Sylwester Marciniak, występując jako przewodniczący PKW, dezinformuje wyborców, uchylbiając w ten sposób godności sędziowskiej i randze swego urzędu

LUDWIK TURKO

do głosowania, podlega karze pozbawiania wolności do lat 2”.

Przewodniczący PKW był również łaskaw zaapelować:

„Apeluję, aby nie wprowadzać wyborców w tym zakresie w błąd, bo niestety skutki nie ponoszą te osoby, które takie treści przekazują, tylko bezpośrednio wyborca”.

Zatem ja jako jeden z przekazicieli takich zdaniem sędziego Marciniaka wicherzycielskich treści stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że sędzia Sylwester Marciniak, występując jako przewodniczący PKW, kłamie, wprowadza w błąd i dezinformuje wyborców, uchylbiając w ten sposób godności sędziowskiej i randze swego urzędu. Narusza przy tym również zapisy kodeksu karnego dotyczące swobodnego wykonywania prawa do głosowania

(art. 249 kk), a jednocześnie swą groźbą bezprawną wywierając wpływ na sposób głosowania osoby uprawnionej (art. 250 kk).

Z równym powodzeniem sędzia Marciniak mógłby przestrzegać przed przechodzeniem przez jezdnię, jako że jest to czyn podlegający karze z mocy art. 92 § 1 kodeksu wykroczeń. I byłoby to nawet prawdą, aczkolwiek nie tak do końca, bo ów przywołany tu zapis z kodeksu wykroczeń nie dotyczy przechodzenia przez jezdnię w ogóle, ale niestosowania się przy tym do znaku lub sygnału drogowego.

Przewodniczący PKW, celowo i z premedytacją pomijający zapisy kodeksu wyborczego, jest godzien najwyższych godności w państwie PiS, nie wykluczając nawet ewentualnego członkostwa w Trybunale Konstytucyjnym. Tu, w PKW, sprawdza się znakomicie.

Osobną rzeczą, ale już bardziej w kategoriach socjopsychologicznych, były reakcje niektórych pełnych dobrej woli prominentnych prawników. Zamiast sprawdzić, co jest właściwie napisane i czego dotyczy zapis o przechodzeniu w kodeksie wykroczeń, zaczęli udzielać pełnych życzliwości zafrasowanych rad typu: no tak, rzeczywiście, nie można ryzykować, przechodźcie, kochani, przechodźcie – ale najlepiej poszukajcie do tego jakiegoś przejścia podziemnego. ●

Ludwik Turko

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001

• Cdn., PKW wciąż udaje, że deszcz pada...

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich i Wydział Cywilny toczy się pod sygnaturą akt I **Ns 357/22** postępowanie z wniosku Janusza Dolinskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Dolinskiej córce Jana i Emilii, zmarłej w dniu 04.06.1988 r. w Strzelcach Opolskich ostatnio stale zamieszkałej w Strzelcach Opolskich.

Wzywa się wszystkich spadkobierców Heleny Dolinskiej, aby w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 97 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2023 r., Nr 344 z późn. zm.),

Wójt Gminy Grabowiec:

- Informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków Gminy Grabowiec jako działka nr **122/3** o pow. 4,84 ha położonej w obrębie **Hotużne**, dla których nie jest urządzona księga wieczysta.
- Podział nieruchomości opisanej w pkt 1 jest niezbędny dla realizacji celu publicznego polegającego na wydzieleniu działki dla realizacji celu publicznego polegającego na urządzeniu i budowie drogi publicznej nr 110273L.
- Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości opisanych w pkt 1, by w terminie **2 miesięcy** od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłoszyli się do Urzędu Gminy w Grabowcu z siedzibą przy ul. Rynek 3, w godz. 7.00-15.00 od poniedziałku do piątku i wykazały swoje prawa do nieruchomości.
- Po bezskutecznym upływie terminu określonego w pkt 3, zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału nieruchomości opisanych w pkt 1 i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ RZEPINA

Ogłasza i przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.
Data przetargu - 28.11.2023 r. o godz. 10:00.
Miejsce przetargu - sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Rzepinie.
Przedmiot przetargu - działka o nr ewid 9/10, pow. 0,8160 ha, obręb 257 - m. Rzepin, KW nr GW1S/00011101/3.
Cena wywoławcza brutto (zwolnione z VAT) nieruchomości – 816 000,00 zł.
Wadium – 81 600,00 zł
Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu oraz na stronie internetowej www.rzepin.bip.net.pl.
Informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) została podana do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej.
Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzepinie, ul. Plac Ratuszowy 1, 69-110 Rzepin, Referat Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami pok. nr 7 lub telefonicznie – nr tel. 95 759 6047.

Ogłoszenie sporządzono dnia 26.09.2023 r./PK

Prokuratorzy oskarżający Trumpa muszą mieć ochronę

Specprokurator Jack Smith porównał powtarzające się ataki byłego prezydenta na wymiar sprawiedliwości do jego kłamstw po przegranych wyborach, które doprowadziły do szturmu na Kapitol. Czy nowe wypowiedzi okażą się równie niebezpieczne?

Maciej Czarnecki

Gdy na początku sierpnia Donald Trump i Jack Smith stanęli ze sobą oko w oko na sali sądowej w Waszyngtonie, bo ten pierwszy musiał wysłuchać zarzutów za próbę odwrócenia wyniku wyborów w 2020 r., obok agentów Secret Service kręcili się jeszcze inni ochroniarze. Dyskretnie ubrani, nie rzucając się w oczy, czuwali nad bezpieczeństwem samego specprokuratora.

Według urzędników cytowanych przez „New York Timesa” Departament Sprawiedliwości wyda na ochronę dla niego, członków jego rodziny i najważniejszych współpracowników od 8 do 10 mln dol.

Smith – którego były prezydent regularnie nazywa „bandytą” na usługach „przestępczej rodziny Bidenów” – nadzoruje z ramienia prokuratury dwie z czterech spraw karnych toczących się przeciwko Trumpowi. Obok wspomnianej waszyngtońskiej także tę odbywającą się przed sądem na Florydzie w związku z przechowywaniem przez Trumpa tajnych dokumentów. Regularnie dostaje pogróżki.

Ochroniarze strzegą także dzień i noc prokuratorów w pozostałych sprawach, dla odmiany stanowych: w Nowym Jorku, gdzie były prezydent dostał zarzuty za fałszowanie ksiąg w związku z płatnościami dla gwiazdy porno podczas kampanii w 2016 r., i Georgii, gdzie odpowiada za naciski na lokalnych oficjeli w sprawie wyborów z 2020 r.

Prokuratorzy: Nie damy się zastraszyć

Po przeszukaniu rezydencji Donalda Trumpa na Florydzie w sierpniu 2022 r. FBI utworzyła specjalny zespół ds. gróźb wobec agentów. Powód? W ciągu kilku ostatnich miesięcy FBI otrzymała więcej pogróżek niż przez cały poprzedni rok.

– Dyrektorowi Christopherowi Wrayowi wielokrotnie grożono śmiercią – ujawnił w lipcu podczas przesłuchania Wraya na Kapitolu Jerry Nadler, nowojorski kongresmen i najwyższy rangą demokratą w komisji Izby Reprezentantów ds. sądownictwa.

W zeszłym tygodniu o gęstniejącej atmosferze mówił przed Kongresem prokurator generalny Merrick Garland, ostrzegając przed „demonizowaniem zawodowych prokuratorów i agentów FBI, które zagraża nie tylko im, ale w ogóle rządowi prawa”.

– Piętnowanie profesjonalnych urzędników publicznych, którzy po prostu wykonują swoją pracę, jest niebezpieczne – zwłaszcza w czasie zwiększonego zagrożenia dla urzędników i ich rodzin – powiedział Garland.

– Nie damy się zastraszyć. Będziemy wykonywać naszą pracę bez względu na jakiegokolwiek nacisk z zewnątrz. I nie cofniemy się w obronie demokracji – dodał.



• Specprokurator Jack Smith podczas konferencji prasowej w Waszyngtonie, 1 sierpnia 2023 r. FOT. JACQUELYN MARTIN / AP

Zabity przez FBI

Niedawno mieszkająca w Teksasie kobieta, niejaka Abigail Jo Shry, dostała zarzuty za grożenie śmiercią sędzi Tanyi Chutkan, która prowadzi waszyngtoński proces przeciwko Trumpowi. Shry zadzwoniła do biura Chutkan 5 sierpnia – dwa dni po formalnym postawieniu byłemu prezydentowi zarzutów – i zostawiła jej wiadomość na skrzynce głosowej.

Poza rasistowskimi wyzwiskami pod adresem sędzi znalazło się tam ostrzeżenie: – Jeśli w 2024 roku Trump nie zostanie wybrany, przyjdziemy cię zabić, więc uważaj, suko.

Dzień wcześniej Trump napisał w mediach społecznościowych: „JEŚLI MNIE ŚCIGACIE, JA BĘDĘ ŚCIGAŁ WAS!”, co odebrano jako przekaz dla tych, którzy próbują go pociągać do odpowiedzialności.

W kolejnym tygodniu agencji FBI zastrzelili mieszkańca Utah Craiga Deleuwa Robertsona, który groził Joemu Bidenowi przed jego wizytą w tym stanie. Mężczyzna zginął, gdy agencji próbowali wręczyć mu nakazy aresztowania i przeszukania domu. Sam siebie określał mianem „MAGA trumpisty” (MAGA

to skrótowiec utworzony od słynnego hasła Trumpa „Uczyńmy Amerykę znów wielką”).

Jak wynika z aktu oskarżenia, Robertson zamierzał zabić Bidena i Alvina Braggę, prokuratora z Manhattanu, który nadzorował wspomniane śledztwo przeciwko Trumpowi w Nowym Jorku. Kierował też pogróżki pod adresem Letitii James, prokurator generalnej Nowego Jorku, która po trzyletnim dochodzeniu zarzuciła w procesie cywilnym Trumpowi, jego dzieciom oraz Trump Organization i jej dyrektorom oszustwa finansowe.

Trump znów szczuje

W połowie września specprokurator Smith złożył wniosek do Chutkan, by prawnie ograniczyła Trumpowi możliwości komentowania procesu, uzasadniając to jego powtarzającymi się atakami na jego głównych aktorów.

„Od postawienia mu zarzutów w tej sprawie oskarżony niemal codziennie publikuje uciążliwe i zaogniające sytuację posty na Truth Social [trumpowa platforma społecznościowa] odnoszące się do obywateli Dystryktu Kolumbii, sądu, prokuratorów i prawdopodobnych świadków”, napisała ekipa Smitha.

Prokuratorzy porównali to do festiwalu kłamstw Trumpa po przegranych wyborach w 2020 r., które doprowadziły do szturmu na gmach Kongresu.

„Tak jak podczas jego poprzedniej kampanii dezinformacji na temat wyborów prezydenckich z 2020 roku, ostatnie pozasądowe oświadczenia oskarżonego mają na celu podkopanie zaufania publicznego do instytucji – wymiaru sprawiedliwości – a także zastraszanie sądu, przysięgłych, świadków i prokuratorów”, zaznaczono we wniosku.

Prokuratura chce, by sąd zakazał Trumpowi pisanie o świadkach i jakichkolwiek uwag na temat osób zaangażowanych w proces, które można uznać za „ubliżające, zaogniające sytuację lub zastraszające”.

Trump broni się, że po prostu korzysta z wolności słowa, którą gwarantuje pierw-

sza poprawka do konstytucji i że prokuratorom i sądomi nic do tego.

W piątek bez żadnych dowodów zasugerował, że odchodzący ze stanowiska przewodniczącego kolegium połączonych szefów sztabów gen. Mark Milley, który zeznał przed ludźmi Smitha, mógł zdradzić kraj, a to „działanie tak skandaliczne, że w dawnych czasach było karane ŚMIERCIĄ”.

Zaproszenie do przemocy

– To, co wydarzyło się 6 stycznia, de facto nawoływanie do rebelii, stanowi najprostszy i najdobitniejszy przykład na to, jaki wpływ ma retoryka polityków na akceptację przemocy politycznej. Jeśli w kółko powtarzasz swoim zwolennikom, że ci z drugiego obozu są źli, do niczego, oszukują i są niesprawni, to część bierze to bardzo poważnie – komentował niedawno na łamach „Wyborczej” Kacper Rękawek, ekspert z Centrum ds. Badań nad Ekstremizmem na Uniwersytecie w Oslo.

Badania naukowców z Uniwersytetu w Chicago pokazały, że w niespełna trzy miesiące (od 6 kwietnia do 26 czerwca) liczba Amerykanów przekonanych, że przywrócenie Trumpa do Białego Domu, uzasadniałoby użycie siły, skoczyła z 12 mln do 18 mln. Właśnie w tym czasie (8 czerwca) specprokurator ogłosił zarzuty dla Trumpa za nielegalne przetrzymywanie tajnych dokumentów.

Z drugiej strony badanie grupy Polarization Research Lab sugeruje, że nieco większe poparcie dla łamania norm demokratycznych, które pojawiło się tuż po ogłoszeniu zarzutów wobec Trumpa, było przejściowe.

Podczas kolejnych wizyt byłego prezydenta w pilnie strzeżonych gmachach sądów w Nowym Jorku, Miami i Waszyngtonie nie odnotowano żadnych rozruchów. Część komentatorów wiąże to z wyrokami dla uczestników szturmu na Kapitol, które nie tylko wtrąciły za kratki liderów skrajnie prawicowych bojówek, ale też mogły podzielać odstraszać. ●

Po przeszukaniu rezydencji Donalda Trumpa na Florydzie w sierpniu 2022 r. FBI utworzyła specjalny zespół ds. gróźb wobec agentów. Powód? W ciągu kilku ostatnich miesięcy FBI otrzymała więcej pogróżek niż przez cały poprzedni rok

Kontrole na granicach?

Każdy kraj Schengen może przywrócić kontrole graniczne z sąsiadem w razie „poważnego zagrożenia porządku publicznego lub bezpieczeństwa wewnętrznego w danym państwie członkowskim”. Pod te zagrożenia bywa podciągana także niekontrolowana migracja.

Tomasz Bielecki

O możliwości wprowadzenia tymczasowych kontroli na granicy z Polską mówili w ostatnich dniach politycy niemieccy, m.in. Nancy Faeser, szefowa niemieckiego MSW.

Unijne przepisy przewidują procedurę głosowania w Radzie UE (ministrowie krajów Unii) nad rekomendacją Komisji Europejskiej o czasowym odcięciu któregoś kraju strefy Schengen kontrolami granicznymi, jeśli zupełnie – pomimo ofert pomocy i oficjalnych zaleceń naprawczych – nie radzi sobie z chronieniem granicy zewnętrznej Unii. Jednak nigdy w Unii z tej opcji nie skorzystano.

Obecnie sześć krajów strefy Schengen utrzymuje kontrole graniczne w obrębie strefy – najczęściej tylko na wybranych odcinkach granic i zazwyczaj wyrywkowo. To Norwegia (w portach promowych), Dania (granice lądowe), Niemcy (granica lądowa z Austrią), Austria (granica lądowa ze Słowenią i Węgrami), Szwecja (wszystkie granice) i Francja (wszystkie granice lądowe). Ponadto Hiszpania w związku ze zbliżającym się październikowym szczytem UE oraz Europej-

skiej Wspólnoty Politycznej w Granadzie zapowiada kontrole na okres 28 września – 7 października.

Na pół roku, ale przedłużane

Te prowadzone m.in. przez Niemcy i Austrię są uzasadniane presją migracyjną (szlak bałkański), a przez Francję – dodatkowo zagrożeniem terrorystycznym. Rozpoczęły się w latach 2015-16, ale te kraje od tego czasu przedłużają je co pół roku (kontrole w Niemczech i Austrii są obecnie zarządzane do 11 listopada).

W zeszłym roku Trybunał Sprawiedliwości UE ogłosił wyrok zapoczątkowany sprawą austriackiego prawnika, który w 2019 roku odmówił poddania się kontroli na granicy między Słowenią i Austrią – nie okazał dowodu, więc zapłacił mandat w wysokości 36 euro. To otworzyło mu drogę do postępowania są-

dowego przeciw austriackim kontrolom granicznym na wewnętrznej granicy schengenkiej, które doprowadziło do pytania prejudycjalnego w TSUE.

TSUE orzekł, że Austria niezgodnie z prawem przedłuża kontrole po 2017 r., bo powinna co sześć miesięcy wykazywać na nowo zagrożenia uzasadniające kontrole (zamiast po prostu informować Brukselę o wydłużeniu nadzwyczajnych rozwiązań). Ale sprawa nie ma do dziś żadnych skutków praktycznych, bo sprowadzano ją do wymogów proceduralnych – takie kraje jak Austria zmieniły sposób formułowania swoich notyfikacji o kontrolach dla Brukseli.

Zawieszanie reguł uderza w gospodarkę

Ruch bez kontroli granicznych ma spore znaczenie dla gospodarki, m.in. dzięki niezakłóconemu transportowi lądowemu. Często bywa to najważniejszym czynnikiem zniechęcającym do zawieszania zwykłych reguł Schengen.

Zgodnie z wymogami Schengen w normalnych warunkach nie wolno nawet – poza wymogami bezpieczeństwa drogowego – zarządzać ograniczenia szybkości samochodów na granicach. A nadzwyczajne rozwiązania podtrzymywane przez Francję, czyli kontrole m.in. na granicy między Francją i Belgią, czasem polegają co najwyżej na takim spowalnianiu prędkości, by ułatwić policji kontrolę wzrokową. ●

Francja wycofuje się z Nigru

Prezydent Emmanuel Macron zapowiedział, że wycofanie 1,5 tys. żołnierzy z Nigru nastąpi do końca tego roku.

Macron powiedział w niedzielę, że współpraca wojskowa z Nigrem zakończyła się, a francuscy żołnierze stacjonujący w tym kraju zostaną wycofani „w nadchodzących tygodniach i miesiącach”.

Oficerowie, którzy 26 lipca obalili demokratycznie wybranego prezydenta Mohameda Bazouma, z zadowoleniem przyjęli to posunięcie. „Siły imperialistyczne i neokolonialne nie są już mile widziane na naszym terytorium. Każda osoba, instytucja lub struktura, której obecność zagraża interesom i poglądom naszego kraju, będzie musiała opuścić ziemię naszych przodków, czy tego chce, czy nie” – oznajmiła junta.

Macron powiedział, że w ciągu kilku najbliższych godzin wycofa z Niameju, nigerskiej stolicy, ambasadora i paru innych dyplomatów. Miesiąc temu pucyści dali ambasadorowi Sylvainowi Itte 48 godzin na opuszczenie kraju, ale Paryż się nie zastosował do ultimatum, bo odmawia uznania reżimu wojskowego za legalny.

W Niameju odbywają się demonstracje antyfrancuskie, z flagami Rosji i emblematami Gru-

py Wagnera. Zaczęły się, gdy Mali i Burkina Faso – dwie inne były kolonie Francji przejęte w ostatnim czasie przez wojsko – wezwały żołnierzy francuskich do odejścia. I w tym roku Francja wycofała swoje wojska z obu tych krajów.

Kilka tysięcy żołnierzy było obecnych w regionie Sahelu od mniej więcej dekady, z zadaniem niedopuszczenia do przejścia władzy przez bardzo silnych w tym regionie dżihadystów powiązanych z Al-Kaidą i ISIS. Francuzi organizowali operacje militarne razem z lokalnymi wojskami. Ale z czasem w Afryce narastało rozczarowanie skutecznością tej współpracy. Sytuację wykorzystała Rosja, umiejętnie suflując antyfrancuską narrację przy użyciu kontrolowanych przez jej popleczników mediów społecznościowych.

Wycofanie Francji z Sahelu cieszy dżihadystów i Rosję. Prezydent Macron zauważył, że obecność wojskowa w Nigrze była odpowiedzią na prośbę ówczesnego rządu tego kraju. Powiedział jednak, że Paryż „nie będzie przetrzymywany jako zakładnik przez puczystów”. Dodał, że nadal uważa obalonego prezydenta Bazouma, obecnie przebywającego w areszcie domowym, za jedyną prawną władzę w kraju. ●

Robert Stefanicki

OGŁOSZENIA

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34276886

Burmistrz Jezioran
ogłasza II ustny przetarg publiczny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie nr 1 miasta Jeziorany objętej KW OL18/00004666/4, bez obciążeń, o numerze działki 505 o pow. 0,6745 ha pod zabudowę wielorodzinną z usługami (plan zagospodarowania przestrzennego)

Cena wywoławcza 640 000,00 zł netto plus 23% VAT
Wadium 50 000 zł

Przetarg odbędzie się w dn. 23 listopada 2023 r. o godz. 10.00 w pokoju nr 8 Urzędu Miejskiego w Jezioranach

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone w Urzędzie Miejskim w Jezioranach oraz na stronie internetowej
<http://bip.jeziorany.nowoczesnagmina.pl>
w zakładce przetargi na nieruchomości

OGŁOSZENIE 34276886



Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Miasta Luboń – ul. Chudzikiego

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość położona w Luboniu przy ul. Chudzikiego, o łącznej powierzchni 0,1198 ha, oznaczonej jako działka nr 4/1 o pow. 0,0933 ha, działka nr 4/2 o pow. 0,0095 ha, arkusz mapy 16, działka nr 1/2 o pow. 0,0170 ha, arkusz mapy 17, obręb Luboń, księga wieczysta KW nr PO2P/00247038/9 Sądu Rejonowego - Poznań Stare Miasto w Poznaniu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **480.973,00 zł netto**. Do ceny sprzedaży osiągniętej w przetargu zostanie doliczony należny podatek VAT w obowiązującej stawce.

Zgodnie z informacją nr WPRI0Ś.6724.214.2023 z dnia 11 maja 2023r. przedmiotowa nieruchomość jest położona na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Luboń Centrum” – etap 2, zatwierdzonym uchwałą nr XVII/131/2019 Rady Miasta Luboń z dnia 16 grudnia 2019r. i oznaczona jest w planie symbolem 26MN jako teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Dział III Księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia – brak wpisów.

Dział IV Księgi wieczystej – Hipoteka - brak wpisów.

Przedmiotowe działki gruntu są niezabudowane, w części zagospodarowane jako boisko sportowe, stanowią jedną całość gospodarczą. Kształt regularny, zbliżony do prostokąta. Uzbrojenie pełne w drodze (prąd, woda, gaz, kanalizacja). Dojazd do nieruchomości z drogi publicznej, gminnej, w części utwardzonej – ul. Chudzikiego. W sąsiedztwie tereny zabudowy mieszkaniowej i usługowej, w tym przedszkole publiczne nr 7, osiedle zabudowy mieszkaniowej deweloperskiej oraz wypożyczalnia samochodów. Obszar zurbanizowany.

Przetarg na w/w nieruchomość odbędzie się w dniu 29 listopada 2023 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Luboń, plac E. Bojanowskiego 2, w Sali Sesyjnej (sala nr 208).

Wadium w formie pieniężnej za przedmiotową nieruchomość wynoszące 70.000,00 zł winno znaleźć się na koncie depozytowym Urzędu Miasta Luboń nr 92 9043 1038 3038 0018 5244 0008 PBS O/Luboń **w terminie do dnia 22 listopada 2023r.** Na dowodzie wpłaty należy wpisać numery działek ewidencyjnych.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Osobami uprawnionymi do udzielania informacji są:

Mateusz Olejniczak- Kierownik Wydziału Spraw Komunalnych tel. 61 8130 011 wew. 73.

Paulina Czerwińska- Inspektor ds. gospodarki gruntami tel. 61 8130 011 wew. 40, 699 714 674.

Ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym zostało wywieszone na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Luboń z siedzibą pl. E. Bojanowskiego 2 w dniu **22 września 2023 roku**, termin zdjęcia – **22 listopada 2023 roku**.

Informacja o przetargu zamieszczona została również na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń www.lubon.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lubon.pl oraz ukaże się w Gazecie Wyborczej.

OGŁOSZENIE 34276528

W Sądzie Rejonowym w Puławach pod sygnaturą akt I Ns 481/21 toczy się sprawa z wniosku Grzegorza Kacperka z udziałem Wiesława Skwarka, Michała Badeńskiego, Michała Modrzejewskiego, Skarbu Państwa — Nadleśnictwa Puławy, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Lublinie, Gminy Puławy, Marii Kacperek, Danuty Kacperek, Marii Szlachcic, Haliny Ewy Badeńskiej o stwierdzenie, że Grzegorz Kacperek i Danuta Kacperek nabyli w drodze zasiedzenia własność nieruchomości, stanowiących działki gruntu o numerach 64 i 240, położonych w Leokadiowie, gmina Puławy. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności następców prawnych Maurycego Mazurkiewicza (syna Józefa i Antoniego), Adelajdy Mazurkiewicz (z domu Naczaj), Józefa Mazurkiewicza, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawa do w/w nieruchomości. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi lub zgłosiwszy się nie wykaże swoich praw, Sąd stwierdzi nabycie prawa własności przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34276661



Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Miasta Luboń – ul. Okrzei

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość położona w Luboniu przy ul. S. Okrzei, oznaczona jako działka nr 10/1 o pow. 0,1321 ha, arkusz mapy 15, obręb Luboń, księga wieczysta KW nr PO2P/00003485/5 Sądu Rejonowego - Poznań Stare Miasto w Poznaniu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **736.000,00 zł brutto**.

Zgodnie z zaświadczeniem WPRI0Ś.6724.114.2023 z dnia 13.03.2023r. przedmiotowa działka położona jest na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Luboń Centrum” – etap 2, zatw. uchwałą nr XVII/131/2019 Rady Miasta Luboń z dnia 16 grudnia 2019r. i oznaczona jest na rysunku planu symbolem 2MW/U jako teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej.

Dział III Księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia – brak wpisów.

Dział IV Księgi wieczystej – Hipoteka - brak wpisów.

Przedmiotowa działka zabudowana jest budynkiem o funkcji mieszkalnej w zabudowie wolnostojącej oraz budynkiem gospodarczym. Kształt nieruchomości nieregularny, w formie wieloboku, ukształtowanie terenu płaskie. Budynek mieszkalny zlokalizowany w centralnej części działki, natomiast budynek gospodarczy bezpośrednio przy zachodniej granicy. Teren wokół budynku niezagospodarowany, porośnięty pojedynczymi drzewami i krzewami.

Budynek jest użytkowany zgodnie z przeznaczeniem, znajduje się w nim 5 lokali mieszkalnych. Składa się z piwnicy, parteru, pierwszego piętra i poddasza nieużytkowego. Stan techniczny budynku kwalifikuje go do remontu generalnego. Jeden lokal mieszkalny jest obecnie przedmiotem umowy najmu, jednak w dacie zbicia zostanie zwolniony. Nieruchomość jest położona w rejonie objętym ochroną konserwatorską – historyczny układ miasta – wpisany do rejestru zabytków decyzją nr 794/Wlkp/A z dnia 24.05.2010r. Na podstawie Zarządzenia Nr 81/2019 Burmistrza Miasta Luboń z dnia 16.10.2019r. w sprawie przyjęcia Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Luboń, budynek przy ul. S. Okrzei 67 wpisano do gminnej ewidencji zabytków.

Objęcie gminną ewidencją zabytków oznacza konieczność:

- uzyskania opinii MKZ w zakresie wszelkich prac budowlanych ingerujących w zewnętrzną część budynku,
- zakazie rozbiórki obiektu.

Przetarg na w/w nieruchomość odbędzie się w dniu 29 listopada 2023 roku o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miasta Luboń, plac E. Bojanowskiego 2, w Sali Sesyjnej (sala nr 208).

Wadium w formie pieniężnej za przedmiotową nieruchomość wynoszące 100.000,00 zł winno znaleźć się na koncie depozytowym Urzędu Miasta Luboń nr 92 9043 1038 3038 0018 5244 0008 PBS O/Luboń **w terminie do dnia 22 listopada 2023r.** Na dowodzie wpłaty należy wpisać numery działek ewidencyjnych.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Osobami uprawnionymi do udzielania informacji są:

Mateusz Olejniczak- Kierownik Wydziału Spraw Komunalnych tel. 61 8130 011 wew. 73.

Paulina Czerwińska- Inspektor ds. gospodarki gruntami tel. 61 8130 011 wew. 40, 699 714 674.

Ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym zostało wywieszone na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Luboń z siedzibą pl. E. Bojanowskiego 2 w dniu **22 września 2023 roku**, termin zdjęcia – **22 listopada 2023 roku**.

Informacja o przetargu zamieszczona została również na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń www.lubon.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lubon.pl oraz ukaże się w Gazecie Wyborczej.

OGŁOSZENIE 34276535

Wyborcze paliwo Orlenu to rachunek z odroczoną płatnością

Polscy kierowcy za tankowanie płacą już najmniej od napaści Rosji na Ukrainę. Słysząc też o ograniczeniu sprzedaży paliw na stacjach. Za tę wyprzedaż zgotowaną przez Orlen po wyborach trzeba będzie słono zapłacić.

Andrzej Kublik

Istne tsunami przecen przeszło ostatnio przez polskie stacje benzynowe. Według szacunków firmy analitycznej BM Reflex w ciągu trzech pierwszych tygodni września przeciętna cena detaliczna litra najpopularniejszej benzyny 95 oktanów spadła o 60 groszy, a o oleju napędowego o 41 groszy.

Na koniec zeszłego tygodnia litr benzyny 95 kosztował w Polsce średnio 6,07 zł, a oleju napędowego 6,09 zł.

„Po tych [wrześniowych] obniżkach ceny benzyny i oleju napędowego spadły do poziomu sprzed wybuchu wojny w Ukrainie” – ocenili analitycy Refleksu.

Jeszcze taniej było na stacjach Orlenu, na których w całym kraju od ostatniego czwartku ceny podstawowych paliw spadły poniżej psychologicznego progu 6 zł za litr. Obecnie na większości stacji Orlenu litr benzyny 95 i oleju napędowego Efecta kosztuje 5,99 zł. Ale spotkaliśmy też stacje Orlenu, na których paliwa były jeszcze tańsze.

Tanio, jak okiem sięgnąć

To właśnie Orlen, który ma około 65 proc. udziału w sprzedaży hurtowej paliw w Polsce, tak mocno i gwałtownie zbił rachunki za tankowanie.

Od początku września Orlen 15 razy obniżał hurtowe ceny benzyny 95 i mniej więcej tyle samo oleju napędowego.

Przy tym wrześniowe obniżki hurtowych cen Orlenu z reguły tego samego dnia przekładały się na obniżki cen detalicznych na stacjach benzynowych tego koncernu – chociaż zwykle przeceny w hurcie przenoszą się na obniżki cen detalicznych paliw z kilkudniowym opóźnieniem.

Jednocześnie z Orlenem i niemal takiej samej skali obniżki cen w hurcie wprowadzała Aramco Fuels, spółka saudyjskiego koncernu Saudi Aramco, której Orlen pod koniec zeszłego roku sprzedał hurtownie Lotosu i 30 proc. akcji dawnej gdańskiej rafinerii Lotosu. Hurtowe ceny Aramco Fuels są tylko nieznacznie wyższe, zwłaszcza oleju napędowego, niż w hurtowniach Orlenu.

Zagraniczne koncerny do swoich stacji benzynowych w Polsce kupują większość paliw od Orlenu i Aramco Fuels. I także korzystają ze spadku cen w hurtowniach.

Według szacunków Refleksu pod koniec zeszłego tygodnia przeciętne ceny benzyny 95 i diesla na polskich stacjach zagranicznych koncernów były takie same jak na stacjach Orlenu. Więcej za tankowanie trzeba było zapłacić tylko na stacjach niezależnych od koncernów prywatnych firm, które często zaopatrują się w paliwo od konkurencji Orlenu i Aramco, a czasem mają mniejsze obroty i sprzedają jeszcze paliwo kupione wcześniej w hurcie po wyższych cenach.

Jazda pod prąd

Problem w tym, że zaordynowane przez Orlen przeceny paliw nie mają uzasadnienia ekonomicznego. Od lipca ceny europejskiej ropy naftowej Brent poszły w górę o ok. 30 proc. W poniedziałek w południe na giełdzie w Londynie baryłka Brent kosztowała 93,4 dol., utrzymując się na poziomie najwyższym od połowy zeszłego roku. A od początku września po gwałtownej obniżce stóp przez Radę Polityki Pieniężnej doszło do gwałtownego osłabienia złotego wobec dolara, głównej waluty w międzynarodowych rozliczeniach naftiarzy.

Z powodu takich zmian na światowych rynkach naftowych i na polskim rynku walutowym Orlen powinien podnosić ceny paliw.

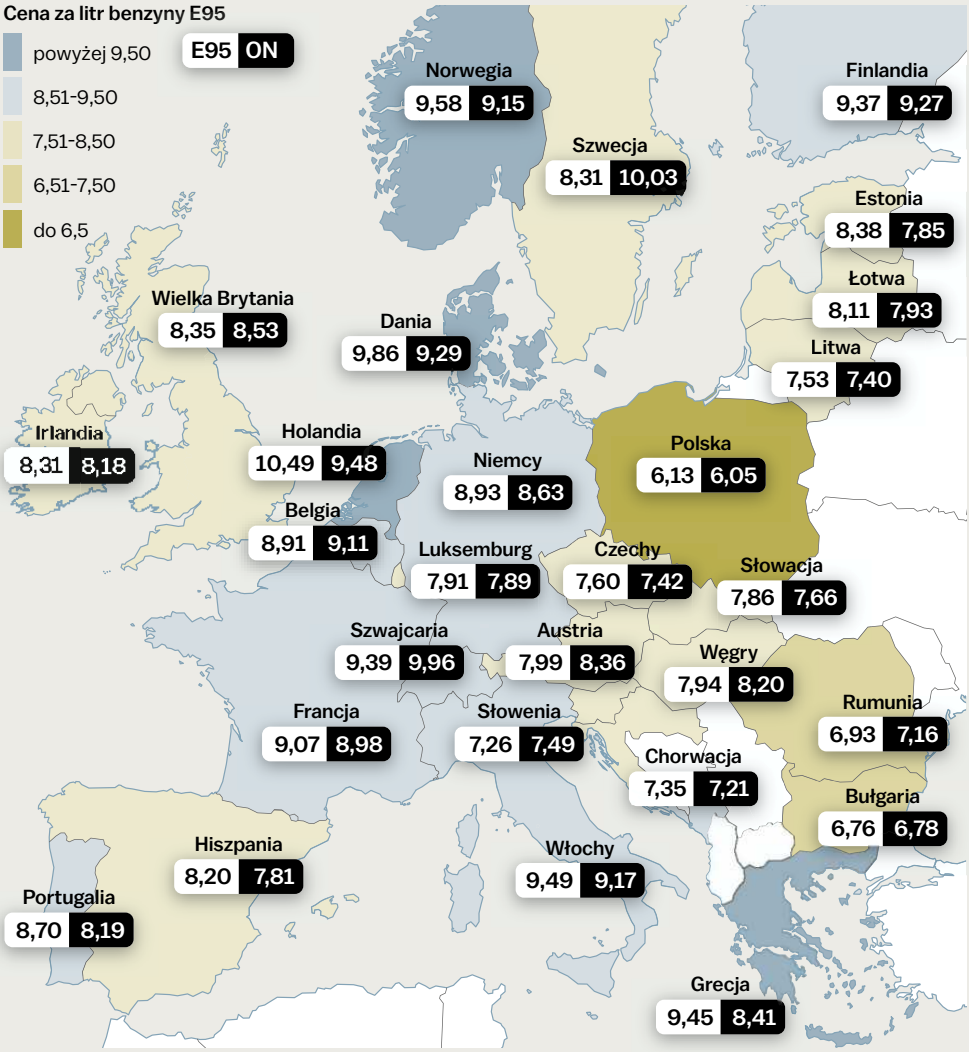
Zapytaliśmy Orlen, z jakich powodów przez ostatnie tygodnie obniżał ceny hurtowe paliw w sytuacji, kiedy ceny ropy naftowej na świecie rosły, a złoty osłabił się. I jaki wpływ na wy-

Zaordynowane przez Orlen przeceny paliw nie mają uzasadnienia ekonomicznego. Od lipca ceny europejskiej ropy naftowej Brent poszły w górę o ok. 30 proc. W poniedziałek w południe na giełdzie w Londynie baryłka Brent kosztowała 93,4 dol., utrzymując się na poziomie najwyższym od połowy zeszłego roku

Ceny paliw w wybranych krajach europejskich

Dane w zł za litr, stan na 20 września 2023 r.

Cena za litr benzyny E95



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: E-PETROL.PL

niki segmentu rafinerii ma taka polityka Orlenu?

Odpowiedzi nie dostaliśmy do czasu publikacji tego tekstu.

Rozregulują rynek

Wyborcza.biz już na początku września informowała o alarmach podnoszonych przez niektóre izby rolnicze i firmy transportowe. Skarżyły się one, że mają problemy z zakupem oleju napędowego, bo ich dostawcy nie mają paliwa lub oferują je w cenie dużo wyższej niż w cennikach Orlenu.

Firma Unimot, która jest znaczącym graczem na polskim rynku paliwowym, informowała nas już wtedy, że import oleju napędowego do Polski przestał się opłacać. Bo ceny hurtowe tego paliwa w Europie są wyższe niż w cennikach hurtowych Orlenu.

Od tego czasu problem się pogłębił. „Ograniczamy import do minimum” – poinformował przed tygodniem zarząd Unimotu na czacie inwestorskim. I wskazał:

– Do tej pory nigdy nie spotkaliśmy się z sytuacją, jaka jest obecnie na rynku paliwowym. Ceny ropy naftowej rosły, a ceny w Polsce spadają. Dlatego też import tego surowca stał się nieopłacalny.

Na jednej ze stacji benzynowych Shella pojawiła się informacja o ograniczeniu jednorazowego tankowania oleju napędowego do 100 litrów „w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem” na to paliwo.

„Na niewielkiej części stacji wprowadziliśmy ograniczenie do 100 litrów w tankowaniu oleju napędowego; ograniczenie to nie dotyczy benzyny” – potwierdziła nam Anna Papka, dyrektorka ds. korporacyjnych Shell Polska.

Jak wyjaśniła: – Aktualna sytuacja na rynku paliw, tj. najniższe ceny w hurcie w Unii Europejskiej, spowodowała duży popyt na paliwo krajowe. To skutkuje ograniczeniem dostępności paliwa, co jest najbardziej odczuwalne w przypadku oleju napędowego, którego dużą częścią odbiorców są klienci biznesowi.

Źródło w branży paliwowej powiedziało, że niektóre stacje wprowadzają utajone ograniczenia sprzedaży oleju napędowego, np. pod pretekstem awarii wyłączając dystrybutory lub pod takim pretekstem odmawiając sprzedaży na karty paliwowe lub flotowe. A to sugeruje, że część przedsiębiorców zaczęła wykupywać paliwa na zapas.

Ile za tankowanie po wyborach?

Nic nie zapowiada spadku ceny ropy naftowej do końca roku. Jeszcze większe napięcia panują na rynku oleju napędowego, bo na świecie jest deficyt oleju napędowego. W ostatni czwartek rząd Rosji niespodziewanie wprowadził bezterminowy zakaz eksportu paliw, co zdaniem analityków będzie dodatkowo windować ceny oleju napędowego na świecie.

A to znaczy, że jeśli Orlen skończy po wyborach swój festiwal wyprzedaży paliw, to ich ceny szybko wzrosną. A obecne ograniczanie importu diesla przez konkurentów Orlenu może jeszcze mocniej podbić ceny tego paliwa.

Mocny wzrost cen oleju napędowego, głównego paliwa gospodarki, będzie nakręcać spiralę inflacyjną.

Odnosząc się do skarg przedsiębiorców, którzy ograniczają import paliw ze względu na politykę cenową Orlenu, zapytaliśmy Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, czy zajmie się kontrolą działalności Orlenu i ewentualnym eliminowaniem przez tę firmę konkurencji z rynku hurtowego.

UOKiK problemu nie widzi. „Krótkoterminowa zmiana cen nie jest zjawiskiem niespotykanym czy niezgodnym z prawem, stąd nie widzimy obecnie przestrzeni do interwencji w oparciu o nasze ustawowe kompetencje” – odpowiedział nam Urząd.

Jak politykę cenową Orlenu i jej konsekwencje oceniają eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego? „Niestety nie wypowiadamy się o działaniach/decyzjach konkretnych spółek” – odpowiedziała Ewa Balicka-Sawiak, rzeczniczka PIE. ●

Wartość nowych zamówień na eksport w sierpniu była aż o jedną szóstą niższa niż rok wcześniej. Wartość wszystkich zamówień, także krajowych, spadała jeszcze mocniej.

Szymon Ostrowski

Zagranica zamawia od polskich firm coraz mniej. Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, wartość zamówień na eksport była w sierpniu niższa o 15,9 proc. Patrząc całościowo – na to, co na rynek wewnętrzny i eksportowy – nowych zamówień jest mniej o 19,2 proc. w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku.

To znak, że zarówno polski rynek wewnętrzny, jak i odbiorcy zagraniczni kiepsko oceniają swoją przyszłą kondycję. Złe wyniki eksportu byłyby szczególnie dotkliwe, gdyż to zwykle sprzedaż zagraniczna ratowała nas w kryzysowych czasach.

Lepiej jest tylko w jednej kategorii. Więcej niż w zeszłym roku spłynęło w sierpniu zamówień w segmencie produkcji pojazdów, przyczep i naczep. Wzrost w tej kategorii wyniósł ok. 11 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny.

Dane dla innych branż wskazują na to, że gospodarka jest w nie najlepszej formie. Produkcja odzieży, a także firmy zwią-

Nawet zagranica nie chce naszych produktów



FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wskaźnik zamówień nie nastroja optymistycznie co do sytuacji gospodarczej w kolejnych kwartałach. Firmy mają spory kłopot z pozyskiwaniem nowych zleceń. Widać to już nawet w cenach

zane z dostawami „pozostałego sprzętu transportowego” zanotowały o ponad połowę mniej zamówień niż przed rokiem.

Mniej chętnych jest także na komputery, elektronikę i wyroby optyczne, a także metale i wyro-

by farmaceutyczne. Tutaj spadki wyniosły od ok. 38 proc. do ok. 23 proc.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego o nowych zamówieniach w przemyśle wskazują popyt na konkretne wyroby i usługi, a co za tym idzie ułatwiają ocenę stanu gospodarki i pomagają oszacować wielkość przyszłej produkcji. Określają dokładnie, jaka jest wartość podpisanych kontraktów, które wiążą producentów i drugą stronę w zakresie dostarczania wyrobów i usług.

Wskaźnik zamówień nie nastroja optymistycznie co do sytuacji gospodarczej w kolejnych kwartałach. Firmy mają spory kłopot z pozyskiwaniem nowych zleceń. Widać to już nawet w cenach. Kilka dni temu GUS podał, że ceny producentów rok do roku spadły o 2,8 proc. Tak dużego spadku nie było od ośmiu lat.

Gorzej jest też z wydajnością pracy. Wskaźnik produkcji sprzedanej w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w okresie od stycznia do sierpnia zanotował wynik o 1,2 proc. niższy niż rok wcześniej. Jednocześnie wzrosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie. I to aż o 11,8 proc. ●

OGŁOSZENIA



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE 34260875

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 684/23 toczy się postępowanie z wniosku Jana Wojciechowicza o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Gminie Brwinów w obrębie nr 0013 Moszna Wieś, składającej się z działek o numerze ewidencyjnym 45/1 o powierzchni 0,0024 ha, 45/2 o powierzchni 0,2036 ha i 45/3 o powierzchni 0,0011 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34276173

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie, pod sygn. akt **II Ns 224/21**, toczy się sprawa z wniosku małżonków Jana i Jadwigi Roszczyk

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w Warszawie przy ul. Rękopis, stanowiącej działkę o nr ewid. 2/4. Posiadacze opisanej nieruchomości są małżonkowie Jan i Jadwiga Roszczyk.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości na rzecz wnioskodawców, o ile zostanie to udowodnione.

OGŁOSZENIE 34276571



Wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Miasta Luboń – ul. A. Puszkina

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość położona w Luboniu przy ul. A. Puszkina, oznaczona jako działki nr 3/11 o pow. 0,0588 ha, arkusz mapy 1, obręb Luboń oraz nr 3/37 o pow. 0,0063 ha arkusz mapy 1 obręb Luboń, księga wieczysta KW nr P02P/00094377/9 Sądu Rejonowego - Poznań Stare Miasto w Poznaniu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **597.200,00 zł netto** z czego zabudowana działka 3/11 o pow. 0,0588ha ma wartość **575.967,74 netto**, a niezabudowana działka 3/37 o pow. 0,0063ha ma wartość **21.232,26zł netto**. Do ceny nieruchomości ustalanej w drodze przetargu w części dotyczącej ceny działki 3/37 doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Zgodnie z zaświadczeniem WPRI05.6724.333.2023 z dnia 19.07.2023r. przedmiotowe działki położone są na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Stary Luboń” zatw. uchwałą nr XLIV/329/2022 Rady Miasta Luboń z dnia 22 marca 2022r. i oznaczone są w planie symbolami:

- 5MN/U jako teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usługowej,
- 1KD-L jako teren drogi publicznej – klasa lokalna.

Dział III Księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia – brak wpisów.

Dział IV Księgi wieczystej – Hipoteka - brak wpisów.

Działka nr 3/11 ark 1 obręb Luboń zabudowana budynkiem mieszkalnym 3 kondygnacyjnym (jedna kondygnacja podziemna) oraz budynkiem warsztatu samochodowego – jednokondygnacyjnego, bez podpiwniczenia z kanałem samochodowym. Przedmiotowe budynki ujawnione są w ewidencji gruntów i budynków jako 1 obiekt z funkcją „pozostałe budynki niemieszkalne” o łącznej powierzchni zabudowy 275 m2. Budynki posadowione na działce 3/11 zostały wybudowane na podstawie decyzji pozwolenia na budowę Naczelnika Miasta Lubonia nr NB-8381/60/87 z 03.08.1987r. Miasto Luboń nie dysponuje dokumentacją potwierdzającą fakt zakończenia przedmiotowej budowy. Działka 3/37 ark. 1 obręb Luboń jest niezabudowana. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ul. Aleksandra Puszkina. Ulica A. Puszkina to droga urządzona o nawierzchni asfaltowej wraz z chodnikami i oświetleniem ulicznym, z pełnym uzbrojeniem (wodociąg, kanał sanitarny, telefonia, gaz, prąd). Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa usługowa.

Budynki znajdujące się na nieruchomości są nieużytkowane, przeznaczone do generalnego remontu. Do budynków nie doprowadzono przyłączy infrastruktury podziemnej i naziemnej (przyłącze telefoniczne na nieruchomości nieczynne), na nieruchomości znajduje się słup energetyczny – gmina nie ustanawiała prawa służebności przesyłu z tytułu posadowienia słupa na przedmiotowej nieruchomości.

Przetarg na w/w nieruchomości odbędzie się w dniu 29 listopada 2023 roku o godz. 13.00 w siedzibie Urzędu Miasta Luboń, plac E. Bojanowskiego 2, w Sali Sesyjnej (sala nr 208).

Wadium w formie pieniężnej za przedmiotową nieruchomość wynoszące 90.000,00 zł winno znaleźć się na koncie depozytowym Urzędu Miasta Luboń nr 92 9043 1038 3038 0018 5244 0008 PBS O/Luboń w terminie do dnia 22 listopada 2023r. Na dowodzie wpłaty należy wpisać numery działek ewidencyjnych.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Osobami uprawnionymi do udzielania informacji są:-

Mateusz Olejniczak- Kierownik Wydziału Spraw Komunalnych tel. 61 8130 011 wew. 73.

Michał Rusin – Zastępca Kierownika Wydziału Spraw Komunalnych tel. 61 8130 011 wew. 40, 699 714 668.

Ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym zostało wywieszone na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Luboń z siedzibą pl. E. Bojanowskiego 2 w dniu **22 września 2023 roku**, termin zdjęcia – **22 listopada 2023 roku**.

Informacja o przetargu zamieszczona została również na stronie internetowej Urzędu Miasta Luboń www.lubon.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.lubon.pl oraz ukaże się w Gazecie Wyborczej.

OGŁOSZENIE 34276558



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

RADA NADZORCZA
Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” w Warszawie
ul. Stanisława Kulczyńskiego 14
02-777 Warszawa

ogłasza konkurs na stanowisko:
PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI
Miejsce pracy: Warszawa

Wymagania:

- 1) obywatelstwo polskie i pełna zdolność do czynności prawnych;
- 2) wykształcenie wyższe: ekonomiczne, prawnicze, zarządzanie lub administracyjne;
- 3) co najmniej 10-letni staż pracy i minimum 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym;
- 4) dobra znajomość prawa spółdzielczego, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, prawa pracy, ustawy o rachunkowości;
- 5) znajomość zagadnień dotyczących: funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych, gospodarki nieruchomościami oraz zagadnień ekonomicznych i finansowych dotyczących spółdzielni mieszkaniowych;
- 6) umiejętność kierowania zespołem pracowników, współpraca z organami statutowymi spółdzielni oraz urzędami i podmiotami zewnętrznymi;
- 7) nieprowadzenie przez kandydata lub jego krewnych w linii prostej działalności konkurencyjnej wobec SM „Na Skraju” (oraz rodzącej sytuacji konfliktu interesów);
- 8) bardzo dobra znajomość obsługi pakietu MS Office.

Wymagania pożądane:

- 1) ogólna znajomość współczesnych koncepcji zarządzania w organizacjach oraz znajomość zasad komunikacji społecznej;
- 2) dodatkowe uprawnienia i kursy mogące wnieść wartość dodaną do sprawowania funkcji Prezesa Zarządu w spółdzielni mieszkaniowej;
- 3) doświadczenie w zakresie zasad finansowania i rozliczania inwestycji budowlanych oraz oceny efektywności ponoszonych kosztów inwestycji z uwzględnieniem specyfiki spółdzielni mieszkaniowych;
- 4) mile widziana znajomość oprogramowania Papyrus SQL firmy Softhard;
- 5) mile widziana umiejętność posługiwania się językiem angielskim na poziomie komunikatywnym.

Aplikacja kandydata biorącego udział w konkursie powinna zawierać:

- 1) zgłoszenie do konkursu i wymagane oświadczenia, stanowiące łącznie załącznik nr 2 do regulaminu konkursowego (do pobrania w Biurze Zarządu Spółdzielni oraz na stronie internetowej Spółdzielni <https://naskraju.pl>);
- 2) życiorys (CV) z opisem posiadanego doświadczenia zawodowego i danymi kontaktowymi;
- 3) referencje lub kopie referencji z dotychczasowych miejsc pracy, jeśli kandydat posiada;
- 4) **pisemną koncepcję zarządzania SM „Na Skraju”.**

Oferty należy złożyć osobiście w siedzibie SM „Na Skraju” lub przesłać drogą pocztową (listem poleconym).

Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest doręczenie Spółdzielni w terminie do dnia **23 października 2023 r.** do godz. 13.00 pisemnego zgłoszenia, na adres:

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju”
ulica Stanisława Kulczyńskiego 14
02-777 Warszawa

z dopiskiem „Rada Nadzorcza – konkurs na Prezesa Zarządu”.

Dodatkowe wymagania i pozostałe istotne informacje kandydat uzyska na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” pod adresem: <https://naskraju.pl> lub bezpośrednio w sekretariacie SM.

OGŁOSZENIE 34276860

Wybory 2023. Jak skutecznie wygrać z PiS

Opozycjo, zadbaj o swój elektorat

Jeśli damy wam kredyt zaufania i was wybierzemy, to będziecie musieli o nas zadbać. Jeśli tego nie zrobicie, szybko pozbawimy was władzy. I straszak PiS-u już wam nie pomoże.

Szumlewicz

Prawo i Sprawiedliwość od lat prowadzi cyniczną politykę, polegającą na tym, że partia Kaczyńskiego zabiega o określony elektorat i kompletnie nie dba o pozostałą część społeczeństwa. Stąd wiele selektywnych, arbitralnych transferów pieniężnych, których celem jest właśnie mobilizacja wybranych grup. Należą do nich głównie rodziny wielodzietne, praktykujący katolicy, seniorzy i rolnicy. Mieszkańcy dużych miast, osoby samotne i żyjące w związkach niesformalizowanych czy obywatele w średnim wieku nie mogą liczyć na nic od PiS-owskiej władzy. Również pracownicy i przedsiębiorcy nie są podmiotami zainteresowania rządu. Warto podkreślić, że PiS nie tylko wybrał sobie określone grupy obywateli, ale też formę wsparcia dla nich: mianowicie dba nie o poprawę jakości usług publicznych, tylko bezpośrednie transfery pieniężne. Stąd dzieci nie mogą liczyć na wysokiej jakości posiłki w szkołach, rodzicom trudno łączyć obowiązki domowe i zawodowe, a seniorzy nie mają dostępu do wysokiej jakości ochrony zdrowia czy opieki.

Patrzac na politykę rządu w ostatnich latach, wszyscy do tej polityki przywykliśmy. Zdziwiał jednak, że podstawowe filary PiS-owskiej polityki podchwyciła praktycznie cała opozycja. Stąd kompletnie niezrozumiałe powtarzanie przez liderów opozycji, że zachowują wszystkie świadczenia wprowadzone przez władzę. Zamiast dążyć do mobilizacji elektoratu zlekceważonego, a niekiedy też otwarcie pogardzanego przez władzę, Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Lewica uparcie zabiegają o elektorat PiS-owski. Tak jakby Włodzimierz Czarzasty, Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia zgodzili się z Jarosławem Kaczyńskim, że mieszkańcy dużych miast czy osoby żyjące w związkach niesformalizowanych to obywatele gorszego sortu.

Filary PiS-owskiej polityki społecznej są bardzo proste: program „Rodzina 500+” i inne premie za rodzenie dzieci, 13. i 14. emerytura, dopłaty dla rolników i górników, rozdawanie grantów i stanowisk swoim nominatom, miliardy dla Kościoła. Uzupełnieniem tej polityki jest demonstracyjna pogarda dla ekologii, rządów prawa, standardów unijskich, otwartości i pluralizmu.

W tym kontekście wydaje się, że opozycja ma olbrzymie pole do zagospodarowania. Ponad połowa społeczeństwa jest otwarcie lekceważona przez PiS-owską władzę, a oczekiwania i aspiracje milionów ludzi nie są respektowane. Niestety jednak opozycja nie zabiega o elektorat pogardzany przez PiS. Mówi o związkach partnerskich, prawie do aborcji, zakazie dyskryminacji LGBT, ale w polityce społeczno-gospodarczej powiela PiS-owskie klisze.

Świetnym przykładem takiego podejścia jest przyjęta niedawno ustawa o refundacji leków, która objęła osoby 18- i 65+. Za tym rozwiązaniem zagłosowało 432 posłów



• Tłumy przeciwników rządu na Marszu 4 czerwca w Warszawie

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

(!), choć to niekonstytucyjny bubel prawny, który otwarcie dyskryminuje osoby od 18. do 65. roku życia. Można zrozumieć, że PiS poparł takie rozwiązanie, bo jest ono zgodne z agendą władzy, ale nie da się pojąć, dlaczego Adrian Zandberg czy Borys Budka poparli ustawę, która otwarcie różnicuje podstawowe prawa ze względu na wiek. Czy naprawdę posłowie KO, Trzeciej Drogi i Lewicy uważają, że 17-latek bardziej cierpi przy nowotworze od 30-latką? Czy 66-latką bardziej boli gardło przy anginie niż 45-latką?

Przykłady takich rozwiązań można mnożyć. Świadczenie „Rodzina 500+” (a wkrótce „800+”) to najdroższy, a zarazem najmniej skuteczny w Unii Europejskiej program w polityce rodzinnej. Mimo to został on gremialnie poparty przez całą opozycję. Jeszcze bardziej zdumiewa powszechne poparcie dla najniższego w UE wieku emerytalnego kobiet, który sprawia, że emerytury kobiet są o ponad 1000 zł niższe od świadczeń otrzymywanych przez mężczyzn. Warto zwrócić uwagę, że w tym samym czasie zdecydowana większość elektoratu opozycyjnego jest za tym, aby szukać oszczędności właśnie w programie „Rodzina 500+”. Mimo to liderzy opozycji nie słuchają swoich wyborców.

Ale również nowe propozycje opozycji świetnie wpisują się w narrację PiS-owską. Koalicja Obywatelska proponuje konserwatywne „babcio-we”, w ramach którego państwo miałyby oferować świadczenie pieniężne dla rodziców, aby mogli oni płacić babciom za zajmowanie się dziećmi. To kolejna wersja 500+, która sprzyjałaby dalszej dezaktywizacji kobiet 50+, a zatem umacnianiu konserwatywnego modelu rodziny. W tym samym czasie Lewica uznała za swój flagowy projekt „Rentę wdowią”, czyli świadczenie wypłacane seniorom, których małżonek zmarł. Świadczenie nie byłoby wypłacane osobom żyjącym w związkach niesformalizowanych ani osobom samotnym, a więc faworyzuje ono tradycyjne małżeństwo i jest uzależnione od sytuacji rodzinnej. Obydwa te rozwiązania mogłyby poprzeć PiS, ale tego nie robi, bo sam jako pierwszy wprowadził analogiczne rozwiązania i jest dla elek-

toratu bardziej wiarygodny na tym obszarze.

PiS-owska narracja dominuje też odnośnie do blokady ukraińskiego zboża, chaotycznej militaryzacji kraju, niechęci do zamykania kopalń (szczególnie tych, gdzie swoje wpływy ma NSZZ „Solidarność”) czy odmowy ograniczenia limitów metanu. Na wszystkich tych obszarach partie opozycyjne kluczą i boją się skonfrontować z władzą, choć, przykładowo, brak działań na rzecz ograniczenia emisji metanu niszczy środowisko i przyczynia się do śmiertelnych katastrof. Warto też przypomnieć, że kilka miesięcy temu prawie cały Sejm poparł prawo do palenia szkodliwym dla zdrowia węglem brunatnym.

Czy rzeczywiście wszyscy Polacy lekceważą standardy ekologiczne, domagają się od władzy głównie świadczeń pieniężnych i oczekują od państwa, aby wspierało ono wyłącznie rodziny z dziećmi, katolików, seniorów i rolników? Można mieć duże wątpliwości. W ostatnich latach rośnie w Polsce świadomość ekologiczna, ludzie, szczególnie młodzi, lawinowo odchodzą od Kościoła, a w sondażach opinii publicznej większość społeczeństwa wskazuje, że największe wyzwania stojące przed władzą to ochrona zdrowia, system emerytalny i rynek pracy. Zwiększa się też liczba osób, które oczekują od państwa wyższej jakości usług i lepiej funkcjonującej administracji. Nie ma żadnych badań, które wskazywałyby, że kluczowe dla Polaków i Polek są świadczenia pieniężne, na dodatek wypłacane tylko części obywateli.

Mimo to opozycja uparcie trzyma się PiS-owskiej wizji kraju. Na razie w kampanii dominują kwestie personalne, ale również na tym obszarze karty rozdaje PiS. W Polsce rolnicy stanowią zaledwie kilka procent społeczeństwa. Mimo to Donald Tusk postanowił uczynić jedną z twarzy kampanii KO Michała Kołodziejczaka, czyli eurosceptycznego przedsiębiorcę rolnego, który jeszcze niedawno ścisłał się z Robertem Bąkiewiczem, a dawniej był radnym Prawa i Sprawiedliwości. Celem jest ponoć odbicie wsi PiS-owi. W tym kontekście narzuca się pytanie, dlaczego Tusk ma zabiegać akurat o rolników

i czy faktycznie Michał Kołodziejczak jest reprezentatywny dla wsi. Czy naprawdę, zdaniem Tuska, nie ma na terenach wiejskich ludzi, którzy chcą modernizacji i pogłębionej integracji europejskiej? Drugi „transfer” Tuska to Roman Giertych, który ma odebrać PiS-owi część konserwatywnego elektoratu. I tu rodzi się pytanie, czy lider opozycji musi walczyć o to, by odebrać kogokolwiek PiS-owi? Wydaje się, że znacznie bardziej zrozumiałe dla opozycyjnego elektoratu byłoby wystawienie przez KO rozpoznawalnych przedstawicieli dużych organizacji pracodawców (przy okazji Tusk mógłby odzyskać część wyborców od Konfederacji). Zresztą w elektoracie lekceważonym przez PiS jest jeszcze wiele osób i środowisk, które opozycja mogłaby przekonać do siebie. Dotyczy to chociażby postępowych związkowców, pracowników budżetówki, polskich opiekunek w Niemczech czy osób wchodzących na rynek pracy.

Kampania wyborcza dopiero się rozkręca, ale trudno uwierzyć, że największe partie opozycyjne dokonają zwrotu programowego na ostatniej prostej. Pewnie do dnia wyborów opozycja będzie zabiegała głównie o wyborców PiS, a jej główne postulaty programowe w polityce społecznej nie będą znacząco odbiegać od rozwiązań realizowanych przez rząd Mateusza Morawieckiego. Mimo to są szanse na to, że opozycja przejmie władzę, bo wielu ludzi ma dość nepotyzmu, bezprawia, ksenofobii, rozkradania państwa. Część społeczeństwa przynyma oko na deficyty programowe KO, Lewicy i Trzeciej Drogi, uznając, na razie co kluczowe jest odsunięcie od władzy Kaczyńskiego.

Jeśli jednak opozycja wygra wybory i stworzy rząd, taryfa ulgowa szybko się skończy. My, mieszkańcy dużych miast, pracownicy budżetówki, single, osoby żyjące w związkach niesformalizowanych, trzydziesto-, czterdziesto- i pięćdziesięciolatki, postępowi związkowcy, ludzie, dla których liczy się wysokiej jakości edukacja, ochrona zdrowia, transport publiczny czy zdrowe środowisko, będziemy oczekiwać od was czegoś więcej niż przegonienia PiS-owskich nominatów.

Piotr Szumlewicz

Wtorkowa Środa

Katolik wyborczy

Środa



Kościół jako instytucja jest przeżarty hipokryzją obyczajową, cynizmem i chciwością. Już dowiodł, że nie potrafi dać sobie sam z tym rady. Jeśli w wyborach wygra demokracja i świeckie państwo, to Kościół będzie miał wielką szansę powrotu do sfery sacrum i ścieżki prawdziwej wiary.

Episkopat Polski ogłosił właśnie „Vademecum wyborcze katolika”. A jakże! Kościół w Polsce jest co prawda apolityczny, ale... mocno upartyjniony, i tak jak jego chlebobawca zamierza wygrać te wybory. Kim jest – według „Vademecum...” – katolik wyborczy?

Osobą, która wierzy (lub co najmniej deklaruje), że kobiety nie mają prawa do decydowania o własnym macierzyństwie, że geje nie mają pra-

wa do małżeństwa, że osoby cierpiące nie mają prawa do godnej śmierci, a dzieci z przemocowych rodzin – do szczęścia, bo rodzina święta jest i zabierać jej dzieci nie wolno.

Konia z rzędem temu, kto pokaże, jaki związek powyższe normy mają z nauczaniem Jezusa, zasadą miłości bliźniego, dekalogiem i ośmioma błogosławieństwami? Co ciekawe, nie mają również żadnego związku z sumieniem, na które Episkopat w „Vademecum...” nieustannie się powołuje.

Według II Soboru Watykańskiego sumienie to „najtajniejszy ośrodek i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KDK 16). Według Episkopatu natomiast to nie głos Boga ma rozbrzmiewać w sumieniu katolika wyborcy, lecz głos partii. Sumienie, zdaniem władarzy polskiego Kościoła, musi być całkowicie podporządkowane Prawdzie, a tę zna tylko Kościół i PiS (o czym zaświadcza prezes na każdej miesięcznicy).

Nie było chyba w najnowszej historii dokumentu, który by w tak niezawołowany sposób pokazywał upartyjnienie Kościoła lub – jak kto woli – uświęcenie poglądów rządzą-

cej partii. W „Vademecum wyborczym katolika” są jednak dwa kłopotliwe dla PiS fragmenty (czyżby przeoczenie?). Jeden mówi o „etycznym kształcie procesów gospodarczych”, drugi o możliwości „sprzeciwienia się niesprawiedliwym prawom”, a także „sprzeciwienia się władzy, która działa wbrew porządkowi moralnemu”.

Być może na wskroś oportunistyczny Kościół otwierał sobie furtkę na wypadek wygranej opozycji. Mógłby wtedy głosić z ambon, że od zawsze domagał się „etycznego kształtu procesów gospodarczych” i był przeciwko

Według episkopatu to nie głos Boga ma rozbrzmiewać w sumieniu katolika wyborcy, lecz głos partii.

Sumienie musi być całkowicie podporządkowane Prawdzie, a tę zna tylko Kościół i PiS

korupcyjnej i nepotycznej działalności PiS, jak również, że zawsze stał po stronie tych, którzy działali wbrew pi-sowskim prawom sprzeciwiającym się moralności i wspierał ludzi na zielonej granicy, a w podziemiach puszczał film Agnieszki Holland. Może po wygranych wyborach Kościół stanie wreszcie po stronie Jezusa, a nie Kaczyńskiego?

Na razie jednak powinien wydać jakieś vademecum dla księży, którzy chcą używać życia, a nie wiedzą, jak działa viagra i że męska prostytutka to też człowiek. Wydarzenia w bardzo świętym sanktuarium (Matki Boskiej Anielskiej) w Dąbrowie Górniczej z udziałem prominentnego redaktora bardzo pobożnego tygodnika „Niedziela” oraz innych księży zajętych na co dzień adopcją nienarodzonych nie należą zapewne do skandalicznych wyjątków. Kościół jako instytucja jest przeżarty hipokryzją obyczajową, cynizmem, chciwością i ignorancją religijną. Już dowiodł, że nie potrafi dać sobie sam z tym rady.

Jeśli w wyborach wygra demokracja i świeckie państwo, to Kościół będzie miał wielką szansę powrotu do sfery sacrum i ścieżki prawdziwej wiary.
Magdalena Środa

PiS, czyli jak nas zastraszyć

Przekaz PiS: morda w kubel

Beylin



Państwo PiS przekształciło się przed wyborami w drużynę bojówkarzy, która wszelkie publiczne funkcje władzy zastąpiła przemocą. Od wielu dni rządząca partia zajmuje się niemal wyłącznie produkcją nienawiści. Przeciw Agnieszce Holland i jej „Zielonej granicy”, przeciw opozycji, zwłaszcza KO i Donaldowi Tuskowi, przeciw Ukrainie, która nie chce występować w roli wdzięcznego wasala Jarosława Kaczyńskiego.

W poprzednich (i zwycięskich) kampaniach tuż przed wyborami PiS wiele uwagi poświęcał problemom społecznym i gospodarce. Owszem, produkował nienawiść przeciw LGBT+, kobietom, Unii, ale stwarzał ją z obietnicami rozwoju Polski czy transferów dla przychylnych władzy grup społecznych, np. dla emerytów.

Dziś takie obietnice występują śladowo, urzędowa fabryka nienawiści pożarła wszelkie funkcje państwa poza bojówkarskimi.

Według wielu komentarzy ma to przykryć aferę wizową oraz mobilizować własny elektorat niezadowolony z drożyzny i inflacji. Zgodnie z cyniczną regułą: jeśli twój elektorat się wała, zjednocz go hejtem przeciw wybranym wrogom.

Najpewniej tak jest, ale to tylko cząstka prawdy. Bo w obecnej kampanii nienawiści chodzi tyleż o mobilizację własnego obozu, co o zastra-

szenie i obezwładnienie całego społeczeństwa. Tak potraktujemy naszych wszelkich przeciwników – deklaruje państwo PiS. Urządzimy wam nagonki, policja będzie was szarpać i zatrzymywać i nie uchroni was przed tym żadne prawo, skoro nie uchroniło nawet posłanki Gajewskiej. Nie chcecie tego? To morda w kubel i stać na baczność przed władzą.

To jest najważniejszy przekaz PiS w tej kampanii. Świadczy on o strachu władzy przed przegraną. Ale ujawnia zarazem tyrańskie ambicje rządzących. Tyrania zastępuje bowiem zwykłą władzę przemocą, czyniąc z niej główny instrument rządzenia.

Na razie przemoc PiS wyraża się głównie w retoryce. Tyle że krótka jest droga od przemocy retorycznej do fizycznej. Tak ewoluował choćby reżim Putina.

Oczywiście w porównaniu z tym swoim duchowym patronem Jaro-

śław Kaczyński jest na razie najwyżej tyranianikiem. Nie ma takich możliwości, lecz idzie podobną drogą.

Cały ten działający pełną parą państwowy przemysł nienawiści każe patrzeć na władzę jak na jedną wielką bojówkę, współczesną imitację dawnych reżimów faszystowskich czy bolszewickich.

Jeśli więc PiS utrzyma rządy, będzie zamieniał nas w wasali drużyny bojówkarzy, jaką się stał na naszych oczach. Tyle wynika z kampanii wyborczej. ●

Marek Beylin

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIA

Producent, spółka Entrego sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie,

**PROSI O KONTAKT ZE STRONY SPADKOBIERCÓW
TWÓRCÓW NASTĘPUJĄCYCH UTWORÓW:**

„Lato lato” – twórca: WITOLD MICHAŁ KRZEMIEŃSKI (kompozytor);

„Klipsy” – twórca: HANNA SKALSKA-SZEMIOTH (kompozytor);

„Bajo bongo/Baio bongo” – twórca: ZYGMUNT SZTABA (autor tekstu, tłumaczenie)

Producent pragnie zawrzeć z osobami uprawnionymi, które na podstawie dziedziczenia nabyły autorskie prawa majątkowe, umowy o wykorzystanie tych utworów w produkcji audiowizualnej. Producent prosi również o kontakt osoby, które dysponują wiedzą na temat podmiotów uprawnionych z tytułu majątkowych praw autorskich do wymienionych utworów.

Dane kontaktowe: e-mail: edyta@entrego.pl, tel. 695 390 557,
adres: **Entrego Sp. z o.o., ul. Puławska 61, 02-595 Warszawa**



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami toniczno klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

Konkurs im. Karola Szymanowskiego

NAWET SZEF JURY OBURZONY

Międzynarodowy skandal ze znanym konkursem muzycznym w Katowicach to dzwonek ostrzegawczy. Zakaz grania muzyki rosyjskiej doprowadza do absurdów, które kompromitują Polskę.



• Japonka Seina Matsuoka była najlepszą skrzypaczką drugiej edycji konkursu FOT. RADOŚLAW KĄŻMIERCZAK/NOSPR

Anna S. Dębowska

Konkurs im. Karola Szymanowskiego w Katowicach nie ma długiej historii. Pierwsza edycja odbyła się w 2018 r., na kolejną trzeba było czekać pięć lat.

Tamten konkurs był triumfem polskich artystów – nazwiska zwycięzców mówią same za siebie: Roksana Kwaśnikowska (skrzypce), Ewa Tracz (śpiew), Tymoteusz Bies (fortepian). Najlepszym kwartetem smyczkowym okazał się wówczas międzynarodowy Eliot Quartett.

Organizowany w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia konkurs zrobił wtedy jak najlepsze wrażenie. Nic więc dziwnego, że do drugiej edycji zgłosiło się trzy razy więcej kandydatów.

ZMIANA PROGRAMU W OSTATNIEJ CHWILI

Jednocześnie konkurs stał się bohaterem dość niesmacznego skandalu, który błyskawicznie nadwerżył jego wizerunek.

Organizator strzelił sobie w stopę, zmieniając program dwa tygodnie przed rozpoczęciem przesłuchań i pozbywając się w ostatniej chwili muzyki rosyjskiej, którą wcześniej sam rekomendował w regulaminie. Muzykę rosyjską grali kandydaci do konkursu w przesłuchaniach eliminacyjnych opartych na nadesłanych nagraniach.

Dyrektorka konkursu Ewa Bogusz-Moore tłumaczyła, że organizatorzy czekali do ostatniej chwili na zakończenie działań wojennych w Ukrainie. Dopóki trwa wojna, w Polsce – na skutek ogłoszonego w mar-

cu 2022 r. zalecenia ministra kultury Piotra Glińskiego – praktycznie nie grywa się muzyki rosyjskiej w filharmoniach i teatrach operowych.

Katowice wiedziały o tym od dawna, a program konkursu był znany od początku tego roku i muzyka rosyjska tkwila w nim przez cały czas.

Co więc było przyczyną nagłego zwrotu akcji? Nie można wykluczyć nacisków z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – trudno przecież uwierzyć w aż tak zaawansowany brak kontroli nad organizacją wydarzenia.

Usunięto więc utwory Czajkowskiego, Prokofiewa, Rachmaninowa, Strawińskiego, Skriabina, a nawet Sofii Gubajduliny, która wprawdzie wykształciła się w Związku Radzieckim, ale była Tatarką i tworzyła wbrew obowiązującym w ZSRR wzorom – często sama stawała się ofiarą cenzury i tzw. zapisu.

Ryzykowna decyzja skompromitowała Konkurs im. Szymanowskiego w oczach opinii publicznej na Zachodzie. Wiadomość o korekcie, którą wielu obserwatorów zagranicznych uznało za cenzurę, błyskawicznie rozniosła się w internecie.

Z udziału w obradach jury zrezygnowała amerykańska jurorka Francesca Zambello, szefowa Washington National Opera.

Czy warto więc podtrzymywać ministerialne zalecenie, skoro wojna w Ukrainie może potrwać jeszcze długo? Wiąże to ręce organizatorom wydarzeń kulturalnych w Polsce, uniemożliwia swobodne planowanie repertuaru, a robi się to przecież w perspektywie kilku lat do przodu.

Czy mają teraz zrezygnować z muzyki rosyjskiej na wiele najbliższych lat? Czy kompromitować się na wzór katowickiego Konkursu im. Szymanowskiego i odwoływać ustalone wcześniej kon-

trakty w miarę rozwoju sytuacji na froncie rosyjsko-ukraińskim?

JAK ZNIECHĘCIĆ UCZESTNIKÓW

Okrojenie programu szybko też zemściło się na organizatorach, zwłaszcza w kategorii pianistycznej. Z 24 dopuszczonych do przesłuchań pianistów w konkursie wzięła udział tylko połowa. Troje z nich zrezygnowało właśnie z powodu zmian w programie, które zachwiały ich strategią konkursową.

Tak było w przypadku cenionej polskiej pianistki Aleksandry Świąt: – Rzeczywiście byłam zmuszona się wycofać, a to ze względu na podjętą w ostatniej chwili decyzję organizatorów o wykreśleniu znacznej części repertuaru. Na nim właśnie opierałam swoje recitale i prezentację finałową. Przykro mi z tego powodu, bo dużo czasu i pracy włożyłam w przygotowanie – mówi Aleksandra Świąt.

Na ironię zakrawało to, że w pierwszym etapie wzięło udział dokładnie tyle osób, ile przewidziano dla przesłuchań w dru-

gim etapie. Promocję do niego dostali więc wszyscy. Nikt nie został ani odrzucony, ani promowany.

Program oparty na muzyce rosyjskiej – znów jak na ironię – przygotowała ukraińska pianistka Diana Ostrolutska. W drugim etapie miała kontuzję ręki i w ogóle zrezygnowała.

Oburzenia tą sytuacją nie krył przewodniczący jury Kevin Kenner.

W wypowiedzi dla radiowej Dwójki nie zostawił na organizatorach Konkursu im. Szymanowskiego suchej nitki: „Gdybyśmy wiedzieli wcześniej, że zapadnie decyzja o zakazie wykonywania muzyki rosyjskiej, wszystko zaplanowalibyśmy inaczej, ale dowiedzieliśmy się o tym dwa tygodnie przed konkursem. To sprawiło, że musieliśmy wykreślić część programu, którą wybrała większość zakwalifikowanych pianistów. Co więcej, jedna z uczestniczek jest Ukrainką i nawet ona wybrała rosyjskie utwory, a przez to nawet ona w pewnym sensie została więc ukarana przez organizatorów. Nie rozumiem, czemu musieliśmy działać na ostatnią chwilę. Mogliśmy przecież zamówić utwór u ukraińskiego kompozytora, który byłby obowiązkowy, i wszyscy mieliby czas go przygotować” – komentował ten wybitny amerykański pianista.

Przesłuchania finałowe z orkiestrą można by uznać za triumf muzyki Karola Szymanowskiego, gdyby nie okoliczności – „triumf” osiągnięty sposobem siłowym i kojarzący się z metodami cenzorskimi.

Dla słuchaczy była to zatem dość jednorodna strawa. Sześcioro finalistów jak jeden mąż grało po kolei Szymanowskiego IV Symfonię „Koncertującą” z fortepianem solowym – była to pozycja obowiązkowa, ale w pierwotnej wersji programu pianiści mieli grać także koncerty fortepianowe innych kompozytorów, w tym Sergiusza Prokofiewa. Ostatecznie zrezygnowano z jakiegokolwiek innej muzyki niż skądinąd wybitna „Koncertująca”.

JAPONKI NA CZELE

Konkurs im. Szymanowskiego w Katowicach potwierdził prymat solistów z Azji w takich kategoriach jak skrzypce czy fortepian. Rok temu jeden z ważniejszych konkursów skrzypcowych na świecie, jakim jest Konkurs im. Wieniawskiego w Poznaniu, wygrała Japonka Hina Maeda, a w 2021 zwycięzcą Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie bezapelacyjnie został Chińczyk Bruce Liu.

W Katowicach najlepszą skrzypaczką na tym konkursie okazała się Seina Matsuoka, Japonka osiadła w Wiedniu, gdzie studiuje na Uniwersytecie Muzyki i Sztuk Sцениcznych. „Jest wspaniałą przewodniczką po świecie muzycznym danego kompozytora” – napisała o niej w „Ruchu Muzycznym” Agnieszka Nowok-Zych.

Pozostali laureaci to Elvin Hoxha Ganiyev (II nagroda) i Jakub Staszal (III nagroda). Jury pod przewodnictwem Danieła Stabrawy nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego przyznało 17-letniej Mai Wichert z Niemiec, wyróżniło także Sarę Dragan z Polski i pianistę Yuto Kiguchiego z Japonii jako najlepszego akompaniatora.

Z kolei jury pod przewodnictwem Kevina Kennera pierwszą nagrodę w kategorii pianistycznej przyznało Japonce Kaho Araishi, drugą Krzysztofowi Wiercińskiemu, trzecią Francuzowi Gasparowi Thomasowi.

W pierwszym tygodniu rozstrzygnięto kategorie skrzypcową i pianistyczną, w drugim o nagrody walczyły kwartety smyczkowe i śpiewacy.

Najlepszą śpiewaczką okazała się sopranistka Magdalena Lucjan z Polski, drugie miejsce zajął jej rodak Jan Żądło, trzeciego nie przyznano.

Nie wyłoniono natomiast zwycięzcy w kategorii kwartety smyczkowe – druga nagroda przypadła kwartetowi Turicum, trzecia – kwartetowi Neuma. ●

**Organizator strzelił
sobie w stopę, zmieniając
program dwa tygodnie
przed rozpoczęciem
przesłuchań i pozbywając
się w ostatniej chwili muzyki
rosyjskiej, którą wcześniej
sam rekomendował
w regulaminie**

Świat oszalał na punkcie młodej Amerykanki

Olivia Rodrigo śpiewa prawdę o sobie

Pięciu sędziom Sądu Najwyższego, „którzy ewidentnie mają wolność w dupie”, ze sceny zadedykowała utwór „Fuck You”. I ja wierzę w jej gniew, bo sama niejednokrotnie ten sam gniew czułam i wykrzykiwałam go na ulicach.

Małgorzata Muraszko

Kiedy utalentowana i piękna młoda dziewczyna śpiewa, że „chciałaby rzucić telefonem przez cały pokój na widok dziewczyn zbyt ładnych, by były prawdziwe”, to jej wierzę. Bo sama, chociaż zazdrość nie jest dobrą emocją i nie jestem z niej dumna, wielokrotnie chciałam zrobić to samo.

Kiedy ta sama młoda, wtedy 19-letnia, dziewczyna ze sceny festiwalu Glastonbury przed dziesiątkami tysięcy widzów krzyczy, że jest „zdevastowana i przerażona” myślą, że tak wiele dziewczyn w Ameryce będzie umierać z powodu wyrzucenia przez Sąd Najwyższy konstytucyjnego prawa do aborcji (sprawa Roe vs Wade), czuję jej dewastację i przerażenie. Od jesieni 2020 r. Polki i ich bliscy czują ten sam strach.

Chwilę później, na tej samej scenie, pięciu sędziom Sądu Najwyższego, „którzy ewidentnie mają wolność w dupie”, dedykuje utwór „Fuck You” (w wolnym tłumaczeniu „pi*rdol się”), który razem z nią i Lily Allen gniewnie wyśpiewuje dziki tłum w gorące czerwcowe popołudnie. I ja wierzę w jej gniew, bo sama niejednokrotnie ten sam gniew czułam i wykrzykiwałam go na ulicach.

Olivia Rodrigo, 20-letnia piosenkarka, która właśnie wydała swój drugi album „Guts”, wyśpiewuje prawdę o sobie. I my jej wierzymy, bo czujemy to samo.

GWIAZDA Z PANDEMII

Zadebiutowała w pandemii. Świat się zamknął w domach i ona, uczennica amerykańskiego liceum i gwiazda młodzieżowych produkcji Disneya, zamknęła się razem z nim. Przeżyła pierwszy poważny zawód miłosny. Miała złamane serce, dryg do komponowania i pisania i dostęp do mediów społecznościowych. Swoim smutkiem i żalem podzieliła się na Instagramie.

Uniwersalna i życiowa fraza: „Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwy, ale nie bądź szczęśliwszy” („happier”), chwyciła. Do wtedy 16-letniej Rodrigo, Filipinko-Amerykanki z przedmieść Los Angeles, odezwał się producent Daniel Nigro. Razem zaczęli pracować nad kawałkami, które później trafią na debiutancki album wokalistki – „Sour”.

Ale zamknięta w domach Ameryka, a razem z nią cały świat, oszalał na punkcie Rodrigo później, w styczniu 2021 r. „Nie mogę już przejeżdżać przez miejsca, w których byliśmy razem, bo dalej k*rwa cię kocham (...). Obiecałeś, że będziemy razem na zawsze, a teraz jeżdżę przez przedmieścia sama” – wyśpiewuje z żalem i goryczą w „drivers license”, pierwszym autorskim singlu wydanym poza Disneyem (pierwszym utworem Rodrigo, który napisała i skomponowała sama było „All I Want” z „High School Musical: The Musical: The Series”).

Wpadająca w ucho ballada zadebiutowała na szczycie list przebojów magazynu „Billboard” i zrobiła z Rodrigo najmłodszą wokalistkę, której utwór od razu trafił na szczyt. – To wywróciło moje życie do góry nogami – przyznała później.

„Sour”, debiutancki album Rodrigo wydany kilka miesięcy później, trafił na pierwsze miejsce list sprzedaży w 19 krajach i pobił globalny rekord Spotify dla najlepszego tygodnia otwarcia albumu nagranych przez kobietę.

GWIAZDA Z OTWARCIA WARZYWNIAKA

Rodrigo urodziła się 20 lutego 2003 r. w rodzinie bez artystycznych powiązań – matka, Amerykanka, jest nauczycielką, ojciec, z pochodzenia Filipińczyk, jest terapeutą. Razem z nimi słuchała nagrań nurtu Riot Grrrl z Bikini Kill na czele, No Doubt, Pearl Jam, Alanis Morissette, Rage Against the Machine.

– Wydaje mi się, że miałam dziewięć lat kiedy pierwszy raz wystąpiłam na scenie. To było otwarcie sklepu spożywczego w moim mieście – mówi w rozmowie z „The New York Times”. W innym wywiadzie dodaje, że cokolwiek trzymała w ręku, zawsze udawała, że jest to mikrofon.



• Olivia Rodrigo w programie „Today” stacji NBC FOT. CHARLES SYKES/INVISION/AP

Rodrigo przyznaje, że od zawsze chciała występować. Nie dała rodzicom spokoju, chciała, żeby zabierali ją na przesłuchania. Długo nic z nich nie wychodziło, ale gdy skończyła 12 lat, nadszedł przełom.

Młoda nastolatka wystąpiła najpierw w reklamie, później dostała pierwszą, i od razu główną, rolę w komedii rodzinnej „An American Girl: Grace Stirs Up Success”. Dostrzegł ją też Disney, który zaproponował jej główną rolę w serialu „Bizaardvark” o dwóch nastolatkach, Frankie Wong (w tej roli Madison Hu) i Paige Olverze, które w mediach społecznościowych publikują zabawne piosenki i filmiki i z dnia na dzień zostają gwiazdami. Serial zakończył się w 2019 r., a Rodrigo dostała rolę w kolejnej popularnej disnejowskiej produkcji „High School Musical: The Musical: The Series”. Tam mogła rozwinąć swoje umiejętności wokalne, a krytycy pisali o niej, że „jest magnetyczna”.

– Pracowałam całe moje dzieciństwo i nigdy nie odzyskam tego czasu. Nie chodziłam na mecze futbolu, nie miałam grupy przyjaciół, z którymi przesiadywałam po szkole. To trochę smut-

ne – przyznaje „Guardianowi”. – Trudno jest być dzieckiem i aktorem jednocześnie. Czasem możesz czuć, że cię wykorzystują. Odpowiedzialność, poczucie bycia krytykowaną przez innych, poczucie, że musisz pracować dwa razy ciężiej, gdy twoi znajomi chodzą na przyjęcia nad basenem, a ty siedzisz na planie – dodaje. Nie żałuje jednak tych decyzji.

„KAŻDY ZNAJDZIE SWOJĄ PRAWDĘ”

Gdy pandemia zamknęła wszystkich w domach, Rodrigo miała czas na zdalną naukę. Mogła też poświęcić się komponowaniu i pisaniu piosenek, bo to „zawsze chciała robić”. Zainteresowały się nią duże wytwórnie, a ona zdecydowała się podpisać kontrakt z tą, która da jej największą artystyczną niezależność i prawa do jej własnych kompozycji. Nie była kolejną gwiazdką Disneya, jak Miley Cyrus czy Selena Gomez, która dała się łatwo prowadzić.

Debiutanckie „Sour” błyskawicznie zrobiło z niej gwiazdę, z dnia na dzień zaczęły jej słuchać miliony ludzi na całym świecie, a „Time” nazwał ją „wykonawczynią roku”. Dostała siedem nominacji do nagród Grammy, które zamieniła na trzy statuetki: dla najlepszej nowej artystki, najlepszego albumu pop („Sour”) i najlepszego solowego wykonania pop („drivers license”). Zaśpiewała też na żywo swój pierwszy wielki przebój i oklaskiwali ją m.in. Billie Eilish, Nicole Kidman czy Keith Urban.

Zachwyciła się nią i Alanis Morissette, i Kathleen Han-

na z Bikini Kill, Jack White, jeden z jej idoli, napisał jej list. Poradził jej w nim: „Twoim jedynym zadaniem jest pisanie muzyki, którą sama chciałabyś słyszeć w radiu”.

Pisanie o osobistych rozterkach uczyniła swoim znakiem rozpoznawczym. – Mój młodzieńczy zawód miłosny mnie nie zalał – mówi dziś wokalistka „Guardianowi”. – Dobrze jest móc się tym bawić i nie traktować siebie zbyt poważnie – dodaje.

Z kolei Phoebe Bridgers, wokalistce, członkini dziewczęcej supergrupy boygenius, mówi: – Jeśli szczerze opowiadasz o swoim doświadczeniu, to każdy odnajdzie w nim swoją prawdę.

PERFEKCYJNA DZIEWCZYNA?

Na „Guts”, wydanym 8 września tego roku, Rodrigo nie jest już 17-latką ze złamanym sercem, ale młodą dziewczyną z różnymi doświadczeniami.

I znowu rozlicza się z toksycznych związków („vampire”), popełnianych błędów („bad idea, right?”), problemów z samoakceptacją („pretty isn't pretty”) i samotnością („ballad of a homeschooled girl”), a także ze sławą („making the bed”).

– Doświadczylam wielu sprzecznych emocji, których do końca nie mogłam wyrazić, szczególnie w mojej pracy – mówi „Guardianowi” Rodrigo. – Zawsze czułam, że muszę być wdzięczna, bo przecież tyle osób chciałoby być w moim położeniu. To spowodowało, że wiele uczuć w sobie dusiłam. Zawsze chciałam być tą perfekcyjną amerykańską dziewczyną, a w rzeczywistości tak się nie czułam – wyznaje.

Z tym też na „Guts” się rozlicza. W „all-american bitch”, zadziornym, poppunkowym utworze otwierającym drugi album, wyśpiewuje: „Cały czas jestem wdzięczna, jestem seksowna i miła, dobrze wyglądam, jak płaczę”. Umówmy się, żadna z nas tak nie wygląda, ale społeczeństwo, szczególnie jego męska część, wciąż chciałoby nas takimi widzieć. I chciałoby tak widzieć kobiety żyjące w świetle reflektorów.

Ale 20-letnia Olivia Rodrigo się na to nie godzi. I dlatego nazywa się „całkowicie amerykańską s*ka”. ●

OGŁOSZENIA

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ NR 13/2023 Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetarg na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiącej własność Gminy Swarzędz.											
Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu		
									Kolejny przetarg	data	godzina
13/2023	Swarzędz	1085/4 1092/10 1092/12	0,0096 ha 0,0836 ha 0,1605 ha łącznie 0,2537 ha	PO2P/00067028/0	1 776 000,00 zł	zw.	200 000,00 zł	17 listopada 2023 r	2	29 listopada 2023 r	10:00
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księga wieczysta prowadzona jest przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Młyńska 1a, Poznań									
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina1, sala konferencyjna.									
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (ul. św. Marcina 1) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu									
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu									

Ksiądz Paweł wykorzystał spowiedź, by molestować Iwonę, a potem jej męża oskarżył o groźby i pobicie. Pierwsi w jego wersję zwątpili lekarze.

20 września 2023 roku. Adam stoi wyprostowany w ławie dla oskarżonych: – Widzimy tu człowieka skromnego, cichutkiego, a tak naprawdę to manipulanta zdolny do molestowania w trakcie spowiedzi i wymuszania orgazmów. Pochylamy się nad przestępstwem seksualnym, który zniszczył życie mojej rodziny, a teraz ma tupet mnie oskarżać. Czy miałem – proszę wybaczyc – nadstawić drugi pośladek mojej żony? Nikt nie utrzymałby nerwów na wodzy.

Naprzeciwko Adama siedzi ks. Paweł F., zapisuje coś na kartce, nie podnosi głowy. Pytam po rozprawie, czy chciałby coś dodać. – Nie, dziękuję. Życzę panu wszystkiego dobrego – ucina.

SPOWIEDŹ Z MOLESTOWANIEM

Ta historia ma dwie odsłony. Pierwszą – część czytelników może pamiętać z reportażu opublikowanego w „Dużym Formacie” jesienią 2021 roku. Dziennikarz Marcin Wójcik opisał dramat Iwony i jej męża Adama.

45-letni Paweł F. był proboszczem wiejskiej parafii w diecezji kaliskiej oraz opiekunem grupy GACIE (skrót od Grupa Adoracji, Ciszy i Ewangelizacji). Surowy, wymagający, zawsze otoczony wianuszkami kobiet. Na plebanii mieszkał z rodzicami.

Iwona poznaje go w 2017 roku na pielgrzymce do Częstochowy. Rok później prosi, by został jej spowiednikiem. Spotykają się w salce katechetycznej, potem w pokoju na plebanii. Gdy siedzą na wersalce, spowiednik pyta kobietę, co lubi w seksie, kiedy kochała się z mężem i w jakiej pozycji. Stawia diagnozę: Iwona nie ma pragnień seksualnych, musi nad nimi pracować. Każę jej wysłać sprośne SMS-y, a po wysłaniu kasować.

Iwona sprząta plebanię, robi zakupy. Mówi do księdza „tato”, bo ma być ojcem jej wewnętrznej przemiany. On nazywa ją duchową córką. Wprasza się do jej domu na kolacje, obgaduje innych księży, wmawia, że mąż jej nie kocha. „Żyjesz w toksycznej rodzinie, tylko ja ci zostałem” – pisze. A potem pyta: „Lubisz się walić w cipę?”.

Po spowiedzi bierze rękę Iwony i kładzie na swoim kroczu. Wpycha język do ust, łapie za piersi. Każę ułożyć się na wersalce i doprowadzić do orgazmu. Iwona ma powtarzać to w domu. Ksiądz w wiadomościach dopytuje: „Ułożyłaś się już?”.

Iwona odsuwa się od męża, zaczyna się okaleczać. Wiosną 2021 roku Adam odkrywa patologiczną relację, próbuje ją przerwać. Boi się o Iwonę, każę księdzu stopniowo ograniczać z nią kontakt. Ksiądz urywa go natychmiast. Iwona ma myśli samobójcze, mąż zawozi ją na terapię.

Reportaż kończy się w momencie, gdy biskup kaliski Damian Bryl rozpoczyna kościelne dochodzenie, a prokuratura wszczyna śledztwo w sprawie seksualnego nadużycia stosunku zależności.

KIEDYŚ SIĘ SPOTKAMY

Ale historia ma ciąg dalszy. 18 lutego 2022 roku Paweł F., zesłany przez biskupa do domu księży emerytów, przyjeżdża z adwokatem do prokuratury. Przesłuchanie trwa prawie trzy godziny.

Adam i Iwona też podejżdżają pod prokuraturę. Mają odebrać swojego pełnomocnika, któremu uciekł ostatni pociąg do Poznania. Iwona kuli się na tylnym siedzeniu, sparaliżowana strachem, bo z budynku wychodzi też jej oprawca, którego od roku nie widziała.

Adam wyskakuje z auta. – Co, tatuśku, nie dzwoniś, nie odwiedzasz nas? – zaczyna ksiądz, a potem trąca barkiem. Ksiądz robi krok w tył, opiera się o płot. Adam przysuwa do jego nosa zaciśniętą pięść.

Odciągają go prawnicy: – Panie Adamie, nie ma sensu, to nie jest potrzebne.

Adam: – Kiedyś się spotkamy i nie będzie przy tobie obrońcy.

Następnego dnia ksiądz jedzie na szpitalny oddział ratunkowy. Opowiada o uderzeniu pięścią w nos i kopnięciu w nogę, pokazuje krwiaka na podudziu. Po badaniach lekarz notuje: stłuczenie nosa, brak złamań, masywne podbiegnięcie krwawe w okolicy łydki. Odsysa krew, zaleca okłady.



FOT. PIOTR ŻYTNIŃSKI

FAŁSZYWE ŚWIADECTWO księdza

Dwa dni później ksiądz zgłasza na policję pobicie i groźby karalne. Wskazuje na Adama. Twierdzi, że boi się spełnienia gróźb.

W aktach są zdjęcia krwiaka na nodze – zajmuje jedną trzecią uda. Ksiądz twierdzi, że zrobił je dzień po pobicu, ale na zdjęciach nie ma daty. Policji przekazuje je dopiero w kwietniu 2022 roku, dwa miesiące po rzekomym pobicu.

W październiku prokurator zarzuca księdzu seksualne nadużycie stosunku zależności: w krótkich odstępach, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, wykorzystując stan psychiczny Iwony i zaufanie, jakim go darzyła, doprowadził ją do poddania się innym czynnościom seksualnym.

Iwona, jak pisze w zarzucie prokurator, nie potrafiła sprzeciwić się księdzu, a dla utrzymania z nim kontaktów była w stanie poświęcić rodzinę i własne zasady. Prokurator podpira się opiniami psychologów, którzy zeznania kobiety uznają za wiarygodne.

Ksiądz nie przyznaje się do winy. Najpierw odmawia wyjaśnień, potem przedstawia własną wersję: – Inicjatywa we wszystkim leżała po stronie Iwony, ja jej ulegałem. Nie działałem z premedytacją, nic nie było z góry zaplanowane.

Ksiądz twierdzi, że to mężatka siadała mu na kolanach i próbowała całować. Zakochała się, więc każe jej pisać, co by z nim robiła w łóżku. Widział, że „jest podniecona”, więc „kazał jej przyjąć orgazm”. Przyznaje, że pytał, czy boli ją cipa, że nazywał ją popierdoloną, ale tylko dlatego, że czasem tracił cierpliwość. Przeszli etap „od księdza i spowiednika do mężczyzny”, było to wzajemne zauroczenie, ale to przecież nie przestępstwo.

Podjętym staje się też Adam, mąż Iwony. Prokuratura zarzuca mu groźby i spowodowanie średniego uszczerbku na zdrowiu, za co grozi nawet pięć lat więzienia. Adam przyznaje się jedynie do trącenia księdza barkiem i „paru męskich słów”.

Oba procesy toczą się w tym samym sądzie w niewielkim Ostrzeszowie na południu Wielkopolski. W pierwszym ksiądz jest oskarżonym, w drugim – pokrzywdzonym i oskarżycielem posiłkowym. Domaga się skazania Adama.

UŚMIECH KSIĘDZA

– Zobaczyłem, że wychodzi z prokuratury niezwykle rozbawiony. Nic sobie nie robił z konsekwencji, z którymi do dziś zmagają się moja żona i cała rodzina – mówi przed sądem Adam. – Zwróciłem się do niego „tatuśku”, bo moja żona mówiła do niego „tato”. Zapyta-

łem, dlaczego już nie dzwoni, nie odwiedza nas, a on uśmiechnął mi się beczelnie w twarz. Trąciłem go i to był jedyny kontakt fizyczny między nami.

Wyciągnąłem prawą dłoń na wysokości jego oczu. Nie było żadnego dotknięcia, nie mówiąc o uderzeniu. Powiedziałem mu, że kiedyś spotkamy się bez jego obrońcy, bo odkąd odkryłem molestowanie żony, bał się konfrontacji.

Nie kopnąłem go. Gdy odchodził, nie kulał. Nie wiem, skąd te obrażenia, kiedy i jak powstały. Podobnie ze zdjęciami – nawet nie wiem, czy to jego noga.

Żona wciąż jest pod opieką psychologa i psychiatry. Czujemy się skrzywdzeni. Będziemy się z tym zmagać do końca życia, a on beczelnie się śmieje.

– Pan Adam kopnął mnie w nogę i uderzył z pięści w nos. Byłem bardzo zaskoczony i wystraszony – zeznaje ks. Paweł F. – Obudziłem się w nocy, noga była spuchnięta, pojawił się duży siniak. W szpitalu zrobiono mi punkcję, odesano krew, która napłynęła w uderzone miejsce.

Nie śmiałem się i nie byłem rozbawiony. Byłem bardzo przejęty tym wszystkim, a po przesłuchaniu byłem fizycznie i psychicznie wykończony. W moim sercu nie ma nienawiści, jest tylko chęć bronięcia siebie, żeby jego złość nie doprowadziła do jakiejś szkody dla mnie.

Jeżeli pan Adam się zdenerwuje, to jest nieobliczalny. Nie przeprosił mnie za to zajście. Ja go też nie przeprosiłem [za molestowanie żony]. Nie dziwię mu się, ale uważam, że takie sprawy należy załatwiać tą drogą, którą ci państwo idą.

Ksiądz powołuje na świadka adwokata Tomasza Mielcarkę, z którym wychodził z prokuratury.

Mielcarek zeznaje: – Pan Adam podszedł energicznie i kopnął pana F. Kopał go w dół. Po przycięciu do ogrodzenia zbliżył swoją twarz do jego twarzy i powiedział: „Może się poobmacujemy”, po czym przyłożył mu pięść do nosa tak, że końcówka nosa się odgięła. To nie było uderzenie. Słowa „Znajdę cię...” brzmiały jak groźba, nie jak żart.

Adam na świadka powołuje Iwonę, która siedziała w samochodzie. Widziała rozmowę z księdzem, nie widziała kopnięcia: – Mąż podszedł do pana F. i trącił ramieniem. Był bardzo zdenerwowany. Widziałam gestykulację i to, że pan F. szyderczo się uśmiechał. Ten facet zrujnował nam życie. Oczekiwaliśmy, że przeprosi.

Przed prokuraturą był też adwokat Artur Nowak, pełnomocnik Iwony. Nie składa zeznań, bo jest obrońcą Adama i w takiej sytuacji nie może być świadkiem. W rozmowie z nami potwierdza jednak: – Ksiądz wyszedł z prokuratury zadowolony, jakby

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

PIOTR ŻYTNIŃSKI



Dokąd dolecą siatkarki

Latami widzieliśmy w reprezentacji siatkarek szaroburą nijakość, bez nadziei na cokolwiek. Dzisiaj zastawiamy się, czy zdobędzie medal na igrzyskach. Wystarczyła drobna zmiana.

Rafał Stec

W niedzielę wieczorem stało się niemal pewne, że olimpijskie zmagania w Paryżu będą miały szczególnie smak. Po sensacyjnym zwycięstwie 3:1 nad Włoszkami w łódzkim turnieju eliminacyjnym na igrzyska awansowały polskie siatkarki, do których wkrótce dołączą polscy siatkarze – będą absolutnymi faworytami kwalifikacji w Xi'an w Chinach, a nawet gdyby nie zajęli przynajmniej pozycji wicelidera (nierealne, to byłby niewyobrażalny kataklizm), zaproszenie dałby im zapewne ranking FIVB.

Latem 2024 roku przez dwa olimpijskie tygodnie znów pokibicujemy zatem więcej niż jednej reprezentacji w sportach drużynowych. Rarytas, jakim od upadku komunizmu dealektowaliśmy się tylko raz – przed 15 laty w Pekinie.

Ba, obecna kondycja obu zespołów pozwala wierzyć, że oba stać na skok na podium. Z klasą męskiej kadry się oswoiiliśmy, ostatnio kolekcjonuje złota – ale również żeńska podfrunęła wysoko, zatrzesienie powodów do optymizmu możemy podzielić na aż cztery kategorie.

Potęga Magdaleny Stysiak

Niedzielnego wieczór chyba ostatecznie utwierdził nas w podejrzeniu, że siatkarki doczekały się kogoś, kim wśród siatkarzy przez wiele sezonów był Bartosz Kurek. Prawdziwej liderki, ogromnej w sensie ścisłym atakującej, która aktywizuje się zwłaszcza wtedy, gdy nadciągają rozstrzygające chwile, stawka jest najwyższa, dłonie powinny drżeć od presji.

W trzecim i czwartym secie meczu z Włoszkami Stysiak zbijała z 76-procentową skutecznością (13 z 17 prób przyniosło pełne powodzenie) i popełniła zaledwie jeden błąd skutkujący utratą punktu. Obłędny bilans, przywołujący skojarzenia z najbardziej niezawodnymi kilerkami formatu Turczynek Melissy Vargas czy Serbki Tijany Boszković. Polka również jest zawodniczką nieustraszoną, która w krytycznych momentach nie tylko nie obawia się dostać piłki, lecz wręcz o nią błaga. Mamy gwiazdę.

Potęga grupy

Oklaskujemy niezmordowaną atakującą, ale nie zasłania ona reszty reprezentacji, która z każdym miesiącem okazuje się posiadać więcej indywidualnych umiejętności, niż sądziliśmy.

Szczególnie efektownie prezentuje się kontrast między rozgrywanymi. 33-letnia Joanna Wołosz nazdobywała całą gablotę trofeów, jest multimedalistką Ligi Mistrzyń oraz włoskiej Serie A, w barwach Imoco Volley Conegliano ustanowiła niespotykany rekord (74 wygrane mecze z rzędu w latach 2019-21!), uchodzi za najznakomitszą na swojej pozycji na świecie, w klubie otaczają ją sławy. Wydawała się w reprezentacji niezastąpiona, tymczasem właśnie stworzyła doskonały duet z Katarzyną Wenerską, która wychyłała znikąd. W marcu skończyła już 30 lat, ale prawie całe życie spędziła w rodzinnym Świeciu, gdzie przed dwoma sezonami broniła się przed spadkiem z ligi w tamtejszym Jokerze. Dopiero wtedy przeprowadziła się do Rzeszowa, gdzie dojrzała pod okiem Sté-



• **Reprezentacja Polski siatkarek po latach wraca na igrzyska – ostatni raz Polki zagrały na turnieju olimpijskim w Pekinie w 2008 roku** FOT. ANDRZEJ ZBRANIECKI/EAST NEWS

Polki przyzwyczajają się do regularnego wygrywania z potentatami. Wypada przypuszczać, że zapomniwały o kompleksach, może nawet wpędzają w kompleksy rywalki

phane'a Antigi, by zadebiutować w kadrze narodowej. Skutecznie wyręczała bardziej renomowaną koleżankę w Lidze Narodów, w kwalifikacjach ze znakomitą skutecznością wchodziła z rezerwy w kluczowych starciach z Niemkami i Amerykankami. I Wołosz musi zaakceptować to, że Wenerska ją dopełnia, wspólnie stać je na wszystko.

Na finiszu łódzkich kwalifikacji w ogóle okazało się, że poza podstawową szóstką w kadrze też drzemie moc. I prawdopodobnie – to najlepsza wiadomość – niebawem jeszcze jej przybędzie, skoro młodzieńka przyjmująca Martyna Czyrniańska podpisała kontrakt z przebogatym, mierzącym w europejskie szczyty Eczacıbası Stambul. Tam treningi będą mieć wyższą wartość dla jej rozwoju niż wiele meczów w polskiej lidze.

Potęga trenera

Im bardziej przekonujemy się, że zasoby kobiecej siatkówki nie kończą się na dwóch, trzech nazwiskach, tym bardziej uzmysławiamy sobie, ile zmarnowaliśmy czasu. Męską reprezentację od blisko dwóch dekad oddajemy w ręce uznanych zagranicznych fachowców, każdy wybór poprzedzając namysłem, rozważnym pomiarem merytorycznych argumentów. Do żeńskiej szatni tylko na chwilę wpuściliśmy obcokrajowca, zresztą epizod z Marco Bonittą się nie udał.

Tymczasem potrzebowaliśmy spojrzenia z zewnątrz, żeby dostrzec niewykorzystany potencjał tam, gdzie dotychczas – jak słyszeliśmy – widać wyłącznie deficyty, nawet pustkę. Wystarczyła drobna zmiana, by nastąpiła zmiana gigantyczna. Stefano Lavarini ani razu nie wspomniął, że czegoś mu brakuje, a efekty jego trwającej dopiero dwa sezony rzetelnej pracy na treningach biją po oczach. Czego można się było zresztą spodziewać. Wcześniej sporo powygrywał z brazylijskim Minas Tenis Clube, pracował w firmach włoskich, wkrótce zamieszka w Stambule (równolegle z reprezentacją Polski poprowadzi Fenerbahce), a na ostatnich igrzyskach natchnął Koreanki do niespodziewanego zwycięstwa nad Japonią oraz sensacyjnego nad Turcją, wymienianą nawet w rozważaniach o złocie, którą jego siatkarki wyeliminowały w ćwierćfinale (ostatecznie zajęły czwartą pozycję).

Czy trzeba dodawać, że odkąd Lavarini porzucił reprezentację z Dalekiego Wschodu, ta znów podupadła?

Potęga nawyku

Życiorys włoskiego selekcjonera nie pozostawia wątpliwości, ma on dobry zwyczaj widzieć więcej. Kilkanaście miesięcy spędzonych z Lavarinim zachęca nawet do zawyrokovania, że z ery zamieniania wina w wodę płynnie przeszliśmy w erę prób zamieniania wody w wino.

Dzieje się obiecująco i dlatego, że stale rośnie poziom gry, i ze względu na poszerzenie kadry, i dlatego, że Polki po 14 latach znów sięgnęły po medal (brązowy, w Lidze Naro-

dów), i dlatego, że nawet porażki wyglądają nieźle – są minimalne, a zdarzają się na zaawansowanym etapie rywalizacji. Prześledźmy przebieg wydarzeń, chronologicznie: w ubiegłorocznym mundialu siatkarki uległy w ćwierćfinale Serbii dopiero po tie-breaku, bijąc się do ostatniej kropli potu (14:16 w ostatnim secie); w ostatniej Lidze Narodów wygrały fazę grupową, by następnie wciąć wspomniany brąz; w niedawnych mistrzostwach Europy nie wytrzymały w ćwierćfinale naporu Turczynek, które potem zdobyły złoto; wreszcie dostały się na olimpijski turniej w Paryżu dzięki zwycięstwom nad wyżej notowanymi Amerykankami oraz Włoszkami. A przecież za popis na łódzkim turnieju też właściwie zasługują na mały medal, na igrzyskach kobietą reprezentację widzimy raz na wiele dekad.

Przed wszystkim jednak Polki przyzwyczajają się do regularnego wygrywania z potentatami. Wypada przypuszczać, że zapomniwały o kompleksach, może nawet wpędzają w kompleksy rywalki. Niewykluczone, że drużyna USA zacznie odczuwać lekki niepokój na widok Białe-Czerwonych, skoro oddała im trzy z ostatnich czterech meczów – w sobotę w kwalifikacjach olimpijskich, w lipcowym spotkaniu o medal Ligi Narodów (i to w hali w Arlington w Teksasie!), na ostatnim mundialu. Równie cennych wyników uzyskały siatkarki Lavariniego więcej i chyba zakradły się do czołowej szóstki, pomiędzy Serbki, Turczynek, Chinki, Włoski oraz przywoływane Amerykanki. Wypisz wymaluj poważna kandydatura na olimpijski półfinał. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa:
prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl,
22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty:
wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCAWÓW PRASY
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer